

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

Lideruj

Ford
Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY

dts²⁴

19 stycznia 2023 | nr 1 (614)
gazeta bezpłatna nakład: 20 000*
*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

Ferie 2023

Sądecka prasa
codzienna zamyka
kolejny rozdział

» str. 4-5

Zespół Dżem
tradycyjnie
w Krynicy-Zdroju

» str. 10-11

Człowiek, który
rozmawiał z Bogiem
obrazami

» str. 13

Zostali bez
swojego dachu
nad głową

» str. 15



Kolejny numer DTS ukaże się 16 lutego

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



Więcej, więcej, więcej

Bartosz Szarek
Teraz, teraz, teraz

Gwiazdą może zostać każdy. Każdy kto ma kasę, nie-
zgorszego menago, im-bardziej-kiczowaty-tym-lepiej image,
grand-studio ze specami od czy-
stości i jakości wszystkiego, no
i oczywiście przygotowany uprzed-
nio blockbuster, najczęściej cover,
w bardziej ekstremalnych przypad-
kach ocierający się plagiat muzycz-
ny surogat. Im więcej cudzego, tym
lepiej. Ale kto by to sprawdzał...
A propos. Nie od dziś wiadomo, że
obecnie gwiazdą może zostać rów-
nież coś, czyli mnożące w kwestiach
prawno-artystycznych więcej wą-
tpliwości, niż ich rozwiewa AI. Ob-
szar sztucznej inteligencji związany

z algorytmami, zliczający setki,
a nawet tysiące istniejących utwo-
rów, by przemontować je w „nowe”
i to – o zgrozo!, z własną cyfrową
sygnaturą.

Nawet taki „afon” jak ja, śpie-
wający co rano do jednooso-
bowej widowni z lustrzanego od-
bicia, może sięgnąć gwiazd (przy
niemałym wkładzie własnym i od-
powiednich show-biznesowych
warunkach opartych na filozofii
maksymalizacji zysków). Czyli nie
ma ludzi niezastąpionych, a każ-
dy może zostać każdym? Bzdura!

Nie każdy może być krytykiem
(jak ja), który został nim właśnie
dlatego, że nie mógł być artystą.
Tak jak ktoś staje się donosicielem,
kiedy nie może być policjantem
albo informatorem, kiedy nie może
być żołnierzem. Tak jak nie wierzę
w to, czego nie ma, tak samo nie
słucham muzyki, która istnieje
(AI), bądź została stworzona
przez ignorantów; nie powstała na
żywo, bądź nie jest grana na żywo.
Muzyki żywej z definicji. Prawdzi-
wej, ludzkiej i możliwie najlepszej,
czyli takiej jak ta w wydaniu Nata-
lii Szczypuły.

**Tak jak nie wierzę w to, czego nie ma,
tak samo nie słucham muzyki, która
istnieje (AI), bądź została stworzona
przez ignorantów**

A TO CIEKAWE

Nowa obywatelka Muszyny

W poniedziałek 16 stycznia w Muszynie przyszła
na świat ważąca 7 kilogramów samiczka alpaki.
Jest zdrowa i w doskonałej kondycji. Miasto jest dumne.

Narodziny za pośrednictwem mediów społecznościo-
wych skomentował burmistrz miasta Jan Golba: – Żywe
Ogrody w Muszynie wzbogaciły się o nową obywatel-
kę. Od razu podbiła serca wszystkich. Z ciekawością
obserwuje ją nie tylko matka, ale i czarne labędzie oraz
służbowy piesek, który znalazł opiekę u pracowników
ogrodów.

– Czekamy na propozycje imienia – dodaje Arka-
diusz Cycoń z Urzędu Miasta i Gminy Uzdrawiskowej
Muszyny. (DK)



FOT. MACIEJ ROGÓŻ

RANKING IM. DANUTY SZAFIŁARSKIEJ

Kto zasługuje na tytuł Genialny Lokalny Globalny?

Jeszcze tylko do niedzieli 22 stycz-
nia 2023 r. przyjmujemy zgłosze-
nia kandydatów do zaszczytnego ty-
tułu Genialny Lokalny Globalny w V
edycji Rankingu. Kandydatem może
być Sądcezanin lub Sądcezanina, re-
prezentant świata kultury na przeróż-
nych polach – literackim, filmowym,
muzycznym, malarskim, społecz-
no-kulturalnym itp., który w 2022
r. wyróżnił się swoją aktywnością
na tyle, że było o nim głośno (a tym sa-
mym o Sądceczyźnie) poza granicami
regionu a nawet Polski. Kandydatów

z krótkim uzasadnieniem (do 1000
znaków) należy zgłaszać drogą
e-mailową na adres: glg@dts24.pl lub
korzystając z formularza na stronie
dts24.pl. (RED)

**FORMULARZ I WIĘCEJ INFORMACJI
ZNAJDZIESZ NA STRONIE:**



KARTKI Z KALENDARZA

18 STYCZNIA

(1878) Zmarł Józef Dietl – profe-
sor, najsłynniejszy polski balneolog,
uznawany za odkrywcę właściwości
krynichkich wód mineralnych. Dietl
udostępnił je pacjentom, tworząc
podwaliny pod współczesne uzdro-
wisko. W 1900 w Krynicy odsłonięto
jego pomnik z napisem: „Wskrzesi-
cielowi Swemu Wdzięczna Krynica”.
Urodził się 24 stycznia 1804.

Drowniaka, lemковского malarza
prymitywisty, znanego jako Nikifor.

5 LUTEGO

(2009) Maciej Kot został wice-
mistrzem świata juniorów w sko-
kach narciarskich rozgrywanych na
Słowacji. Kot urodził się w 1991 r.
w Limanowej, gdzie przez jakiś czas
mieszkali jego rodzice.

8 LUTEGO

(1992) Otwarto Igrzyska Olim-
pijskie w Albertville, na którym po
raz pierwszy wystąpiła mieszkają-
ca w Limanowej biegaczka narciar-
ska Małgorzata Jasica-Ruchała. Trzy-
krotna olimpijka (1994 Lillehammer,
1996 Nagano), sześciokrotna uczest-
niczka mistrzostw świata w nar-
ciarstwie klasycznym, 22-krotna
mistrzyni Polski w narciarstwie bie-
gowym była największym talentem
tzw. „próby limanowskiej”. Obok
niej do znanych zawodniczek tego
okresu należała Zofia Czerwińska
i Michałina Maciuszek. (WJ)

26 STYCZNIA

(1931) Odbyły się w Krynicy sa-
neczkowe zawody o Mistrzostwo Pol-
ski. Tor powstał w 1927 r. na Górze
Parkowej według projektu kpt. Ro-
mana Loteczki i był uważany za naj-
lepszy i najdłuższy w Europie (1300 m
długości, prędkość 80 km/h). Posi-
adał on połączenie z 1600-metrowym
torem bobslejowym.

30 STYCZNIA

(1995) Otwarto willę „Romanów-
ka” w Krynicy, muzeum gromadzą-
ce kolekcję blisko 900 prac Epifana

REKLAMA

Lubisz wyzwania?

Masz energię?

Dołącz do nas!

Wszystkich zainteresowanych pracą (młode widziani studenci do 26 roku życia) prosimy o przesłanie aplikacji na adres: rekrutacja.nowysacz@helios.pl

Wszystkie ważne informacje dotyczące oferty pracy oraz przetwarzania danych osobowych dostępne są na naszej stronie internetowej: www.helios.pl/praca

Kino Helios Nowy Sącz, Galeria Trzy Korony
ul. Lwowska 80
rezerwacja: 18 440 11 86

www.helios.pl

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Dżem na śniadanie i kolację



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Świat jest mały. Ale tyle to wiemy. Nie będę udawał, przecież wiedziałem, co znajdzie się w pierwszym tegorocznym numerze DTS – m.in. zapowiedź cyklu koncertów Krynica Źródłem Kultury. No więc czytam przygotowywany do druku DTS, a tam niespodzianka. Dawid Kulig przepytuje gitarzystę legendarnego zespołu Dżem Jerzego Styczyńskiego. No i co z tego, zapyta ktoś, w końcu muzycy udzielają wywiadów na kilogramy, bo to część ich artystycznej roboty. Ale nie w tym przypadku. Dla mnie to wywiad szczególny. Otóż w latach 80. XX wieku na ławeczki Placu Tysiąclecia w Chrzanowie przychodził wieczorami długowłose muzyk Jurek Styczyński, dla wtajemniczonych Styka. A wtajemniczeni byli głównie koledzy, mający jakieś pojęcie o obsłudze gitary albo choćby bębnow. Nie wtajemniczeni mogli na Stykę tylko popatrzeć (oczywiście z podziwem), powiedzieć mu „cześć” albo posłuchać, co w pobliskiej „Teatralnej”

gitarzysta opowiada przy sąsiednim stoliku. Czterech nas siedziało godzinę nad jedną oranżadą, byle móc nastawić ucha na wieści z pierwszej ręki z polskiej sceny rockowej (tutaj bluesowej) wzbierającej wówczas jak kraj długi i szeroki wysoką falą. Ja czasami mogłem dodatkowo błysnąć w towarzystwie czymś ekstra, bowiem Baśka Piórko, siostra kolegi z klasy, była wówczas menedżerem Dżemu. I choć nie bardzo kumaliśmy, czym się taki menedżer zajmuje, to bywało, że Zbysiu podrzucił jakiś plakat zapowiadający koncert zespołu np. w egzotycznej Gdyni.

Od tamtych posiadów w „Teatralnej” i na Placu Tysiąclecia minęło już chyba z tysiąc lat (żartowałem, ledwie 40), ale widzę, że Jurek Styka Styczyński prawie się nie zmienił. Wtedy nie nosił brody, a włosy i tak zawsze miał najdłuższe w całej okolicy. Gdyby wówczas przy tej słodkiej oranżadzie ktoś mi powiedział, że za 40 lat Dżem zagra w Krynicy te same kawałki, co w chrzanowskim domu kultury, a ludzie niezmiennie będą świetnie się bawić przy tej muzyce, to chyba bym uznał, że w „Teatralnej” jest za bardzo nadymione nie wiadomo czym i wdepnęliśmy w etap halucynacji. No i tyle. Sobota. Godz. 19. Krynica. Pijalnia. Dżem.

Korki imienia...



Jakub Marcin Bulzak
Pije Kuba do Jakuba

Różne są powody, dla których ludzie przechodzą do historii. A to pierwiastek odkrywają, a to bitwę wygrają, a to książkę napiszą, a to w reality show wystąpią. A ja pomyślałem, stojąc przed świętami w monstualnych, sądeckich korkach, że należałoby dodać do tego jeszcze jedną kategorię: można przejść do historii zgadzając się na budowę, w samym środku źle skomunikowanego miasta, ogromnej galerii handlowej.

Ten jeden punkt na handlowej mapie, w piątkowe popołudnia i przez przedświąteczne dni całe,

skutecznie paraliżuje ruch pojazdów na obszarze połowy miasta, a przynajmniej od Długosza do Sucharskiego, od Rynku do Gołąbkowic i od zamku po skrzyżowanie Kilińskiego z Husarską. Jeden podpis, jeden, cokolwiek spory, przelew i miasto stoi.

Zresztą, w Nowym Sączu to nie jest przypadek, ale reguła. Wszystkie trzy największe obiekty handlowe, kompletnie bez wyobraźni, ulokowano przy, i bez tego, permanentnie zakorkowanych ulicach: Węgierskiej, Prażmowskiego

i Lwowskiej-Krańcowej. Wszędzie na świecie tego typu obiekty buduje się na obrzeżach. No, ale przecież Sącz to nie jakieś tam „wszędzie”.

Zatem uroczyste upoważniam każdego, kto przyłożył rękę do wydania tych bezmyślnych decyzji, by bez dodatkowych ceregieli wpisał sobie w CV mniej więcej taką formułkę: „...i na trwałe zapisałem się w historii Nowego Sącza fundując kilkunastu pokoleniom sądeckian stan w permanentnych korkach”. A Radę Miasta uprzejmie proszę, by swoją zbiorową mądrością zdecydowała, czyim imieniem te korki nazwać.

Wszędzie na świecie tego typu obiekty buduje się na obrzeżach. No, ale przecież Sącz to nie jakieś tam „wszędzie”

Rok dużej zmiany



Rafał Matyja
Krakowskie Przedmieście

Często na początku stycznia myślimy, że zaczyna się rok dużej zmiany. Najłatwiej powiązać ją z polityką. A w roku wyborczym – ze zmianą rządzącej ekipy. Potem, patrząc z dłuższej perspektywy, widzimy, że zmiany przychodziły w inny sposób. Czasami zmiana ekipy im pomagała, czasami miała niewielkie znaczenie. Kto pamięta, że pod koniec lat 90. wprowadzono regionalne kasy chorych? Zmiana, która utonęła w naszej niepamięci. Natomiast wprowadzony wówczas podział terytorialny okazał się trwały, trwalszy niż poprzednie 49 województw. I zmienił więcej niż myśleli jego twórcy.

Poukładał na nowo hierarchię miast, dostęp do pieniędzy. Trochę złagodził to strumień środków europejskich, które trafiały także poza największe ośrodki. Wprowadzone wtedy – równoległe OFE i gimnazja – także nie do trwały do naszych czasów. I zapewne nie znajdują się w podręcznikach historii. Jeżeli to najwyższej jak jakiś niespodziewany zygzak.

Czy po tych zmianach z końca lat 90. będzie jeszcze coś do zapamiętania? Zapewne 500 plus, może jeszcze podnoszenie płacy minimalnej. Reszta zmian była zbyt ewolucyjna lub właśnie zygzakowata. I to mimo faktów, że głowy mieliśmy pełne pomysłów. Dziś pomysłów jest jakby mniej. Wyzwania poważniejsze, a polityka skupia się na zmianie ekipy. Do tych innych, pilnych zmian przyjdzie wrócić zatem pewnie w styczniu 2024. Oby nie później.

Gdyby wówczas przy tej słodkiej oranżadzie ktoś mi powiedział, że za 40 lat Dżem zagra w Krynicy te same kawałki, to chyba bym uznał, że w „Teatralnej” jest za bardzo nadymione nie wiadomo czym i wdepnęliśmy w etap halucynacji

Kto pamięta, że pod koniec lat 90. wprowadzono regionalne kasy chorych? Zmiana, która utonęła w naszej niepamięci. Natomiast wprowadzony wówczas podział terytorialny okazał się trwały, trwalszy niż poprzednie 49 województw

REKLAMA

FORD KUGA

WYŻSZA KLASA KOMFORTU

Z RABATEM NAWET DO **12 000 PLN**

W KORZYSTNEJ RACIE DLA FIRM JUŻ OD **1 235 PLN** NETTO/MIES.*

Wika Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414

*Szczegóły w salonie Wika i na:



wika.pl

KROWN®

ZABEZPIECZENIA ANTYKOROZYJNE

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 850zł

ZABEZPIECZAMY:

- samochody osobowe
- samochody ciężarowe
- maszyny rolnicze
- sprzęt budowlany

100 zł*

*ważna do 31.12.2022 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

www.krown.pl

NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB)

723 818 780

nowysacz@krown.pl

/Krown Polska

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

19 stycznia 2023 | dts24 | 3

Wydawca:

Wydawnictwo DOBRE
Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X.

Redakcja:

„Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel. 18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobrego:

Wojciech Molendowicz,
w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego

ds. tygodnika DTS:

Jolanta Bugajska,
j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:

Katarzyna Gajdosz-Krzak,
Iwona Kamińska,
Dawid Kulig,
Agnieszka Matecka,
Kinga Nikiel-Bielak,
Natalia Nikiel,
Ireneusz Pawlik,
Natalia Sekuła

Redaktor senior:

Jerzy Widel

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:

Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl,
tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl
Beata Ziemba,
b.ziemba@dts24.pl,
tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:

Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:

Piotr Płachta,
tel. 602 522 291

Druk:

Polska Press Grupa
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

Sądecka prasa codzienna zamyka kolejny rozdział



„Gazeta Krakowska” była w Sączu tym, czym dzisiaj jest Google

» Wojciech Molendowicz

Będzie tu o psuciu sprawnie funkcjonujących firm i o demontażu marek liderujących w swojej branży. Będzie też o tym, jak skutecznie z monopolisty stać się produktem marginalnym. Będzie również i o tym, jak z gazety, po którą przed kioskiem ustawiały się kolejki, stać się niszowym periodykiem, którego już prawie nikt nie czyta i nikt nie chce w nim zamieścić reklamy. O tym będzie. Nie będzie jednak o tym, że to, co dzieje się obecnie z „Gazetą Krakowską” jest wyłącznie efektem jej upartyjnienia przez nowego właściciela. To byłoby za proste wszystko zwać na Orlen. Proces demontażu tytułów takich jak GK trwa od kilkunastu lat, a dzisiejsza sytuacja to efekt wieloletniego bezwładu w zarządzaniu.

Jeszcze tylko do końca lutego będzie funkcjonował oddział „Gazety Krakowskiej” w Nowym Sączu. Po 63 latach przestaje istnieć redakcja tej najpopularniejszej przez dziesięciolecia gazety codziennej w regionie. I nawet jeśli pojawiają się argumenty, że przecież zostaną jacyś dziennikarze GK pracujący zdalnie, to lokalni kronikarze mogą z całą pewnością zapisać datę 28 lutego 2023 jako dzień, w którym sądecka prasa codzienna zakończyła swój żywot. Od teraz jej funkcje życiowe będą podtrzymywane przez respirator. Piszę to zdanie bez satysfakcji, wszak „Krakowska” była niezapomnianym okresem mojego zawodowego życia. I znam jeszcze kilku takich, którzy mogą podobne zdanie powiedzieć o sobie.

Oczywiście najczęstszą opinią jaką niebawem usłyszymy w tej sprawie, będzie ta przekonująca, że związanie GK to proces naturalny, światowy trend, zwykła kolej rzeczy, bo trudno gazetom codziennym obronić się przed inwazją mediów cyfrowych. Zgoda, ale akurat „Krakowska” jakoś specjalnie przed tą inwazją nie stawiała oporu. I nawet, kiedy GK dysponowała swego czasu w sądeckim oddziale najlepszą ekipą w lokalnych mediach – dziennikarce i biuro ogłoszeń – to tutejszy zespół pozostawał sfrustrowany, bo Kraków nie chciał słuchać ich pomysłów, a Warszawa nie słuchała Krakowa. Przez ostatnie lata GK była trochę jak utytułowany klub piłkarski. Na pokładzie pojawiają się kolejni zawodnicy i trenerzy, niby wypełniają kontrakt, ale za chwilę zarabiają już na życie u innego pracodawcy. Wyniki z każdym rokiem coraz słabsze, a potem trzeba spadać z ekstraklasy. I nikt już nie wnosi od siebie nic do banku pomysłów, mających rozwijać firmę, bo przecież każdy wynajęty jest do czynności wyłącznie na swoim odcinku. A o rozwój całości niech się martwi... No właśnie kto? Naczelny w Krakowie, najliczniejszy w Polsce sztab dyrektorów od wszystkiego w centrali, a może sam prezes w Warszawie? Bo właściwie to kto odpowiada za pomysł na przyszłość „Gazety Krakowskiej” w Nowym Sączu? Wygląda na to, że od lat już nikt nie odpowiada. Oczywiście w czasach dobrobytu wszyscy byli ojcami sukcesu, każda kioskarka chciała sprzedać

najwięcej egzemplarzy i dostać za to pamiętkowy długopis z dumnym logiem GK.

Zacząć trzeba jednak od tego, że „Krakowska” padła ofiarą własnego sukcesu. Jeszcze u progu XXI wieku była na lokalnym rynku medialnym absolutnym monopolistą. I zaręczam, że nikomu, ale to literalnie NIKOMU nie przyszło do głowy, że niecałe 25 lat później nie zostanie z jej potęgi kamień na kamieniu. To scenariusz niemal identyczny jaki opisuje Chris Lowney w swojej książce „Heroiczne życie”, posługując się przykładem Kodaka, który przez dziesięciolecia kontrolował 60 procent światowego rynku filmów do aparatów fotograficznych. „Jednak nikt z kadry kierowniczej firmy nie uśmiechał się, gdy dla samego Kodaka nastał moment prawdy wraz z nadejściem ery aparatów cyfrowych” – pisze Lowney. „Gazeta Krakowska”, podobnie jak Kodak i pewnie tysiące innych firm, nie miała strategii na kolejne lata, w momencie, kiedy znajdowała się na pozycji niezagrożonego lidera i monopolisty. No bo po co zawracać sobie głowę takimi scenariuszami, skoro nikt nam nie może podskoczyć?

W ostatnim miesiącu XX wieku „Gazeta Krakowska” sprzedawała na Sądec-

ten problem obchodzi? A takich dyskusji toczyło się w ostatnim czasie bardzo wiele. Fachowcy od lat debatują nad losem dzienników, a warunki i tak dyktuje internet. Nie czas i miejsce tutaj, by analizować, kiedy zmęczony konsument treści pisanych odrzuci obowiązujący obecnie w sieci model budowania informacji bez informacji. Kto nie czuje się nabrany „na newsa” w jakimś portalu, nie znajdując po przewinięciu kilometrów słownej waty i reklam ani zdania konkretnej informacji, ten chyba uodpornił się na szaleństwo... Jeszcze do niedawna w dziennikarskim przedszkolu uczono, że informacja ma mieć kształt piramidy, zaczynając się od najważniejszego i odpowiadając na podstawowe pytania: kto, co, gdzie, kiedy i dlaczego. Dzisiaj informacja nie musi odpowiadać na żadne pytania, oprócz jednego: ile szmalu przyniosło nabranie frajera zwanego dawniej czytelnikiem?

A negdoty o sądeckiej „Krakowskiej” i barwnych postaciach tworzących ją przez ostatnie lata to temat na książkę albo przynajmniej na specjalnie wydanie GK poświęcone w całości GK. Może warto wydać gazetę o gazecie, a potem zamknąć ją na zawsze w archiwach bibliotek. Pytanie tylko, kto by takie dzieło przeczytał, wszak najnow-

Lokalni kronikarze mogą z całą pewnością zapisać datę 28 lutego 2023 jako dzień, w którym sądecka prasa codzienna zakończyła swój żywot. Od teraz jej funkcje życiowe będą podtrzymywane przez respirator

czyźnie blisko 40 tysięcy egzemplarzy tygodniowego wydania, czyli miała tu blisko 100 tysięcy wiernych czytelników. Wydania GK z Milenijnym Portretem Sądectwan, czyli tysięcy ludzi pozuających na rynku do zdjęcia żegnającego odchodzące tysiąclecie, zabrakło w kioskach na długo przed południem. Kto nie wierzy, niebawem znajdzie pretekst, by sobie o tym przypomnieć, bo w 2025 roku będzie można na Rynku po ćwierć wieku odkopać beczkę zwaną Przystankiem Czasu. Tam wśród innych pamiątek zostawionych przez sądeczan zdeponowane są m.in. egzemplarze tego wydania. Tak został wyśrubowany nigdy już później nie pobity rekord sprzedaży egzemplarzowej GK. I bez większego ryzyka można założyć, że nigdy już nie zostanie pobity, bo dzisiejsza sprzedaż gazety w całej Małopolsce to – według dostępnych danych – niewiele ponad 4 tysiące egzemplarzy, czyli jakieś 10 procent tego, ile kiedyś sprzedawało się na Sądecyźnie. Smutne. W jednej z dyskusji branżowego magazynu „Press” o kondycji prasy pada takie zdanie, iż upadek prasy drukowanej to katastrofa kulturalna. Pewnie katastrofa, tylko kogo

sze dane mówią, że blisko 70 procent rodaków nie czyta niczego. Jak wytłumaczyć nieco młodszym konsumentom treści pisanych, że ćwierć wieku temu „Gazeta Krakowska” pełniła na Sądecyźnie podobną rolę, jak dzisiaj Google. Jeśli chciałeś się czegoś dowiedzieć, sięgałeś po „Krakowską”, która dla wielu była głównym źródłem wiedzy o świecie. Jeśli o czymś nie napisali w GK, to prawdopodobnie to coś nie istniało. GK była najwyższym wyznacznikiem standardów, a wszelkie spory przy imieninowym stole u cici kończyły zwykle sakramentalne zdanie: bo w „Krakowskiej” tak napisali. A, skoro w „Krakowskiej” tak napisali, to znaczy, że musi to być jedyna uświęcona prawda. Nawet, jeśli jej reporterzy relacjonujący każdego roku cyklicznie sobie pracy sięgali po fotograficzne zasoby sprzed lat, a w poniedziałek przed kioskiem komuś uginały się nogi z wrażenia, bo na fotografii z niedzieli rozpoznawał nieżyjącego już krewnego. Ot, niegroźny dziennikarski folklor rozmiaru psikus gimnazjalisty. Jakaż jego szkodliwość przy tankowcach pełnych bzdur płynących dzisiaj konwojami z fabryk idiotycznych treści?

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Brak pomysłu na prasową przyszłość małopolskich gazet codziennych dał się z całą jaskrawością zauważyć po 2011 r., kiedy Polska Press stała się – obok już posiadanej GK – właścicielem drugiego regionalnego tytułu czyli „Dziennika Polskiego”. Niemiecki wydawca przez lata starał się kupić największą małopolską gazetę, ale najwyraźniej czas oczekiwania na finał swoich zabiegów poświęcił wyłącznie na tworzenie finansowych symulacji w Excelu, ile dodatkowego przychodu przyniesie mu ta transakcja. Kiedy bowiem ostatecznie wszedł w posiadanie swojej wymarzonej zabawki, okazało się, że zupełnie nie wiedział, do czego jest mu ona potrzebna i co z nią zrobić. Przy tej okazji znów wraca motyw bezzadności monopolisty i bezkonkurencyjnego lidera. Ktoś znowu pomyślał, że taki stan – medialnego panowania w Małopolsce – będzie trwał wiecznie. „Dziennik Polski”, przez dziesięciolecie obowiązkowa lektura codzienna krakowskich elit akademickich, artystycznych i biznesowych, z dnia na dzień stał się kalką coraz bardziej nieudolnej „Krakowskiej”. Czytelnicy łapali się za głowy, we wtorek znajdując na łamach „Dziennika” to, co w GK wydrukowano w poniedziałek! A jacyś bliżej niezidentyfikowani spece od zarządzania mediami z dumą

zacierali ręce w świętym przekonaniu, że to biznesowy majstersztyk dwa razy sprzedac te same treści, za które tylko raz trzeba było zapłacić honoraria autorskie. Być może fuzja dwóch małopolskich tytułów w dwóch osobnych produktach stała się przykładem pierwszego polskiego second handu medialnego, gdzie wczorajsze treści nazajutrz rano były sprzedawane

na wagę, jako tylko lekko znoszone. W obowiązujący trend (a może nawet kult) cięcia kosztów, którego produktem ubocznym było masowe wycinanie czytelników, wpisuje się m.in. likwidacja „Dziennika Nowosądeckiego” osobnego grzbietu wchodzącego w skład „Dziennika Polskiego”. Ostatni raz ukazał się on w grudniu 2011 r., co wówczas opisywaliśmy

„GAZETA KRAKOWSKA” – ukazujący się od 15 II 1949 do 27 I 1990 dziennik PZPR (w latach 1975–1980 „Gazeta Południowa” w związku z powstaniem nowych województw), po likwidacji RSW „Prasa Książka Ruch” w 1990 znalazła się kolejno w rękach: s-ki dziennikarzy, kapitału franc. (Hersant, od 1992) i następnie niem. (Passauer Neue Presse z Bawarii, od 1994, obecnie koncernu Polkapresse sp. z o.o.), od 2007 część ogólnopolskiego dziennika „Polska – The Times”, opartego na bazie 6 regionalnych pism w Gdańsku, Poznaniu, Łodzi, Wrocławiu, Katowicach i Krakowie. Dawny format A2, od 1995 – A3. Oddział w N. Sączu – od 7 XI 1960, początkowo przy ul. Jagiellońskiej 10 i 18, a potem Narutowicza 6 i Kochanowskiego 14. W latach 1997–2007 w N. Sączu redagowana była 8-, a następnie 12-stronicowa wkładka „Gazeta Nowosądecka” (obecnie tylko w wydaniu piątkowym). Specyfika pisma w przeszłości: mocna pozycja w terenie, na Sądecku i w Tarnowskim, słabsza w Krakowie (tu dominował „DP”). Kier./dyr. oddz.: Maria Wolańska (również adiustatorka „Rocznika Sądeckiego”) od 1960–1968, + J. Koszyk 1968–1980, A. Kiemystowicz 1980–1983, K. Bryndza 1983–1988, J. Leśniak 1989–1995, W. Molendowicz 1996–1999, 2000, A. Zarych 1999–2000, J. Widel 2001–2003, I. Pawlik 2003–2005, Jerzy Kosiba 2005–2006, Krzysztof Mrówka 2006, Marcin Pulit 2006–2007, M. Olszowska 2008–2009, S. Wrona 2009–2010, I. Dańko 2010–2012, Przemysław Malisz 2013–2014, Monika Kowalczyk od 2014. Długoletni fotoreporter, „legenda sądeckich mediów” S. Śmierciak (od 1971). Kier. biura ogłoszeń i kolportażu 1975–2007: I. Legutko.

ŹRÓDŁO: „NOWA ENCYKLOPEDIA SĄDECKA” 2017 R.

w DTS. Po co czytelnikowi w Nowym Sączu lokalny dodatek, skoro można mu na łamy wrzucić zmaccionalizowane treści, a on i tak się nie zorientuje, co polyka. Chyba się jednak zorientował, że ktoś go próbuje nabierać.

Jakież było zdziwienie czytelnika GK w przysłowiowej Bączej Kuninie, kiedy któregoś dnia w 2007 r. zamiast swojej „Krakowskiej” zastał na ladzie kiosku nowy twór medialny z winietą „Polska – The Times – Gazeta Krakowska”. Miało powiać wielkim światem i ekskluzywnymi treściami, a powiało jedynie silikonowym zabiegiem wydawniczym, z którego przeciętny odbiorca niewiele rozumiał. Pewnie już bardziej zrozumiałe było majstrowanie przy tytule przez komunistyczne władze nazywające przez pewien czas partyjny organ „Gazetą Południową”, ale gdzie spójność strategii „Gazety Nowosądeckiej” i londyńskiego „Timesa”? Najwięcej korzyści z tego zabiegu wyniosła konkurencja, opowiadając sobie wówczas branżowy dowcip, jak to Maciejowa idzie z „Timesem” przez wieś... Całości opowiadać tu nie będziemy, bo mogą czytać dzieci, ale kiedyś warto jeszcze wrócić do wątku, dlaczego „Gazeta Krakowska” tak po angielsku opuszcza lokalny rynek medialny.

REKLAMA



AKADEMIA NAUK STOSOWANYCH W NOWYM SĄCZU
WYDZIAŁ NAUK INŻYNIERYJNYCH

REKRUTACJA NA STUDIA 2 STOPNIA:
→ INFORMATYKA
→ MECHATRONIKA
→ ZARZĄDZANIE I INŻYNIERIA PRODUKCJI
www.ans-ns.edu.pl/wi

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

Partnerzy wydania:



19 stycznia 2023 | dts24 | 5



ZAPRASZA MUSZYNA



NADCHODZI ZIMA



Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford
Wika

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1993-2023

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Nie tylko celebryci upodobali sobie te miejsca

» Jolanta Bugajska

Krynica-Zdrój jest jednym z pięciu najczęściej wybieranych kierunków w te ferie zimowe. To o tę miejscowość, obok Zakopanego, Białki Tatrzańskiej, Szklarskiej Porę-

by i Karpacza, najczęściej pytają potencjalni goście – podaje „Rzeczpospolita”. Krynica i sąsiadująca z nią Muszyna w pełni to zainteresowanie turystów wykorzystują, dbając o ciekawą ofertę i nowe atrakcje.

Choć na razie zimowa aura nie dopisuje (stan na środę 18 stycznia) to wybierając wypoczynek w sądeckich uzdrowiskach, goście na pewno nie będą się nudzić.

– Pijalnia Główna, jak co roku, organizuje cykl koncertów Krynica Źródłem Kultury. Mogą na nie przychodzić całe rodziny, bo jest naprawdę bezpiecznie nawet dla najmniejszych dzieci. Atrakcją mogą być też kuligi organizowane na modłę góralską, choć nie saniami a dorożkami. Po dowiedzeniu na miejsce gości czeka biesiadowanie przy muzyce. Można spacerować, ale też korzystać z tras rowerowych. Velo Krynica, czyli odseparowana od ruchu samochodowego 11 km trasa łącząca Krynice z Muszyną, sprawiła, że naprawdę widać powrót rowerzystów. Oczywiście punktami obowiązkowymi dla zwiedzających są: odrestaurowany krynicki Deptak z Parkiem Zdrojowym, Muzeum Nikifora, Muzeum Zabawek, Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie „Łyczakówka”, Góra Parkowa w nowej odsłonie – wymienia jednym tchem Daniel Lisak z Krynickiej Organizacji Turystycznej.

Niemniej ciekawie jest w sąsiadującej z Krynica Muszynie.

– Tegoroczna zimowa odsłona Muszyny jest zdecydowanie pełna blasku. W miejscu, gdzie w sezonie wiosenno-letnim mamy największe w Polsce Ogrody Sensoryczne, obecnie znajduje się Zimowy Park Światel, który w tym sezonie został rozbudowany. Wieczorem nowe aranżacje

rozświetlają muszyńskie niebo feerią milionów barw. Można tu spotkać Królową Śniegu, Elfa czy inne baśniowe stwory. Koniecznie trzeba odwiedzić to miejsce – przekonuje Arkadiusz Cycoń z muszyńskiego magistratu.

Tych samych, gdzie przetrzymywano kilka wieków temu wina, o których rozpiswał się Jan Kochanowski w jednej ze swoich fraszek. Na miejscu można skosztować pysznej wody mineralnej oraz dowiedzieć się o historii dawnego Państwa Muszyńskiego

którzy chętnie dzielą się później swoimi zdjęciami w social mediach, rekomendując pobyt na Sądecku. Taką świetną reklamę Krynicy zrobili choćby: Małgorzata Rozenek-Majdan, bracia Marcin i Rafał Mroczkowie, Agnieszka Dygant, Joanna Moro, Ewa Minge, Piotr Skiba czy Piotr Zelt.



i procesach czarownic jakie miały tu miejsce – rekomenduje Cycoń. – Inną perełką jest Cerkiew w pw. św. Jakuba Młodszego Apostoła w Powroźniku. To najstarsza cerkiew w Polskich Karpatach. Jest to zabytek wpisany na Światową Listę Dziedzictwa UNESCO. W okresie ferii w uzdrowisku nie brakuje też koncertów z wachlarzem pełnym różnych gatunków muzyki. Miłośnicy sztuki znajdą coś dla siebie podczas wystaw w muzeum.

– Znane osoby rzeczywiście ukochały sobie Krynice. Pewnie dlatego, że jest tu fajna, przyjazna atmosfera i świetne, bezpieczne warunki dla rodzin z dziećmi – komentuje Daniel Lisak.

Oprócz ośrodków narciarskich Krynica i Muszyna oferują oczywiście także inne zimowe atrakcje.

– Jeżeli ktoś uwielbia jazdę na łyżwach lub chciałby spróbować swoich sił w morsowaniu to na Zapopradziu ma do tego sposobność. Przy sprzyjającej aurze zimowej, miłośnicy białego szaleństwa mają do dyspozycji jedyną w regionie Sankolandię. Na specjalnie wyprofilowanym torze jest aż 5 km tras zjazdowych. Prędkości na saneczkach można rozwijać nawet do 60 km/h. Dzięki wbudowanym hamulcom można znacznie obniżyć prędkość zjazdu i cieszyć się wspólną jazdą z dziećmi. Na szczyt góry, te kilka kilometrów, uczestnicy zabawy są wywożeni specjalnym pojazdem, a sam zjazd gwarantuje dużą dawkę emocji. Nieopodal Sankolandii znajduje się zimowa promenada spacerowa. Miejsce chętnie uczęszczane przez fanów nart biegowych i skiturów – rekomenduje Arkadiusz Cycoń.

Zapewnia też, że Muszyna jest atrakcyjna o każdej porze roku. Nawet w zimie, gdy nie ma śniegu, jest tu co robić.

– Jeżeli ktoś jeszcze nie był w Muszynie, koniecznie musi zobaczyć ratusz, który powstał na ruinach XIV-wiecznych piwnic.

O tym, że amatorzy białego szaleństwa, jeśli tylko dopisuje aura, mają co robić w tym rejonie, nie trzeba nikogo przekonywać. Zresztą miejscowe ośrodki narciarskie przyciągają polskich celebrytów,

Obecnie ferie zaczęli uczniowie szkół z województw lubelskiego, łódzkiego, pomorskiego, podkarpackiego i śląskiego. Wkrótce dołączą do nich mieszkańcy podlaskiego i warmińsko-mazurskiego. Dzieci z Małopolski rozpoczną zimową przerwę od nauki 30 stycznia.

Jak wylicza portal podroze.onet.pl obecnie ceny za nocleg w Krynicy-Zdroju są porównywalne do ofert z Zakopanego i Karpacza. Za sześć nocy dla czteroosobowej rodziny w luksusowym hotelu czterogwiazdkowym należy zapłacić ponad 15 tys. zł. W ofercie znajdują się jednak osobne dwa pokoje. Śniadanie jest wliczone w cenę. Tańsza opcja pobytu w innym czterogwiazdkowym hotelu w Krynicy-Zdroju to koszt 10,5 tys. zł. W cenę noclegu wliczone jest śniadanie. Pozostałe oferty hoteli w tym okresie dla rodziny czteroosobowej to koszty w granicach 3-8 tys. zł. Z kolei ceny apartamentów wahają się w okolicy 2-3 tys. zł. Najtańsza dostępna opcja pobytu to 1,4 tys. zł.

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford

WIKAR

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NACJONALNA GOSPODARSTWA
30 LAT 1993-2023

RAZEM DLA WOJTKA!



FUNDACJA
Votum

**PRZEKAŻ 1,5%
PODATKU
NA REHABILITACJĘ**

Nagły udar zabrał już zbyt wiele... Pomóż nam obudzić Wojtka!

Podarujmy Wojtkowi szansę na powrót do normalności. Wojtek musi być poddany długotrwałej i bardzo kosztownej rehabilitacji. To jedyny sposób, by wybudzić go ze śpiączki i by na nowo mógł stworzyć swój świat.

KRS: 0000272272

**Cel szczegółowy 1,5%:
Wojciech Adamczyk**

Santander Bank Polska S.A.

32 1500 1067 1210 6008 3182 0000

KOD SWIFT/BIC: WBKPPLPP

Tytuł przelewu: Wojciech Adamczyk

Tylko razem możemy obudzić Wojtka.

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford
Wika

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1993-2023

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Stało się! Mamy nowe uzdrowisko

» Dawid Kulig

W połowie 2020 roku burmistrz Krynicy-Zdroju Piotr Ryba i sołtys Tylicza Tadeusz Jarzębak spotkali się z mieszkańcami, aby przeprowadzić konsultacje w sprawie włączenia Tylicza do strefy uzdrowiskowej „C”. Reakcja była pozytywna i zgodna. Mieszkańcy przyjęli pomysł i odczuli opowiedzieli się za jego realizacją. Dziś już wiemy, że wielomiesięczne starania przyniosły efekt. Tylicz stał się częścią krynickiego uzdrowiska a to oznacza nowe, do prawdziwe wielkie możliwości.

Organem, który wydaje decyzje w sprawie włączenia danej miejscowości do tak zwanej „strefy uzdrowiskowej”, jest Ministerstwo Zdrowia. Inicjatorzy pomysłu przygotowali pełny wniosek. Spełnili komplet wymaganych warunków. Teraz tyliczanie zacierają ręce, bo włączenie ich miejscowości do „strefy uzdrowiskowej” niesie za sobą ogrom korzyści.

Prestiż, większy budżet, szereg inwestycji, poszerzenie turystycznej atrakcyjności i możliwość wyższych dotacji ze Skarbu Państwa – oto pierwsze z brzegu zalety, które wynikają ze zmiany statusu. Co więcej, będzie też szersze pole manewru w pozyskiwaniu środków z Unii Europejskiej a także Urzędu Marszałkowskiego.

Daniel Lisak z Krynickiej Organizacji Turystycznej przyznaje, że korzyści dla Tylicza będą spore. – Dla rodzin z małymi dziećmi jest to bardzo dobre miejsce na wypoczynek z tego względu, że jest tutaj spokojnie. Stacje narciarskie są nieco wygodniejsze niż te, które są w Krynicy. Ponad 10 kilometrów oddanych tras rowerowych czy pieszych powoduje, że obcowanie z naturą staje się bardziej dostępne – wymienia.

Z kolei burmistrz Krynicy-Zdroju Piotr Ryba podkreśla, że status miejscy, w którym jest ochrona uzdrowiskowa, działa jak magnes. – I też z tego powodu spodziewamy się większego ruchu turystycznego. Tylicz, podobnie jak Krynica-Zdrój, żyje przede wszystkim z turystyki – podkreśla.



Do Tylicza turystów przyciągają stacje narciarskie, rowerowe szlaki, ale też źródła leczniczych wód oraz mofety.

Nowe uzdrowisko jest zlokalizowane na pograniczu Beskidu Sądeckiego i Beskidu Niskiego w odległości około 6 kilometrów od Krynicy-Zdroju. Posiada bogatą ofertę: wspomniane przez Daniela Lisaka stacje narciarskie, rowerowe szlaki, ale też źródła leczniczych wód oraz mofety (rodzaj ekshalacji wulkanicznych) co jest ewenementem na skalę Starego Kontynentu. Turyści, którzy odwiedzają miejscowość, często bywają zachwyceni jej urokami: piękną przyrodą,

unikatowymi gatunkami flory i fauny, historią oraz możliwościami do uprawiania aktywnego trybu życia.

Teraz przed burmistrzem Krynicy-Zdroju i władzami Tylicza nowe wyzwania. W planach jest już ponoć budowa tężni solankowej w okolicach Szczawy, budowa plaży przy potoku Mochnaczka oraz wytyczenie pętli rowerowej wokół góry Łan. Tego typu przedsięwzięcia mogą się okazać olbrzymim krokiem naprzód.

Ważne zadanie czeka też radnych Gminy Krynica-Zdrój. Muszą podjąć decyzję co do wysokości tak zwanej „opłaty uzdrowiskowej”. Pod Górą Parkową wynosi ona obecnie 5,40 zł od osoby za dobę. Właściciele lokalnych pensjonatów podkreślają, że dzięki nowemu statusowi opłaty te będą wpływały do nich z powrotem w znacznie wyższej kwocie, co przełoży się na większe możliwości inwestowania.

REKLAMA

Nowy Hyundai KONA, KONA Hybrid i KONA Electric

Nadchodzi lepsze



WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl

 **HYUNDAI**

Modele prezentowane w reklamie to: KONA 1.6 T-GDI 7DCT 2WD (198 KM) Premium, KONA 1.6 T-GDI 7DCT 2WD (198 KM) N Line, KONA Hybrid 1.6 GDI 6DCT 2WD (141 KM) Premium, KONA Electric 64kWh (204 KM) Platinum, o zużyciu paliwa/energii odpowiednio: 6,2 l/100 km, 6,2 l/100 km, 5,1 l/100 km, 14,7 kWh/100 km i emisji CO₂ odpowiednio: 142 g/km, 142 g/km, 115 g/km, 0 g/km – średnio we wszystkich fazach. Wskazane elementy są dostępne w zależności od wersji wyposażenia.

Partnerzy wydania:

 **TRADYCJA**
PASZKIORTOWA

Lideruj

 **WIKAR**

 **WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU**
NATURAL AGENT UNIVERSITY
30 lat 1991-2021

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

19 stycznia 2023 | dts24 | 9



Nie robimy nic, aby zejść ze sceny

» Rozmawia Dawid Kulig

Mówi się o nich, że są jednym z najważniejszych zespołów w historii polskiej muzyki rockowo-bluesowej. Działalność rozpoczęli blisko pół wieku temu, kiedy bracia Adam i Beno Otrębowski wraz z Pawłem Bergerem zaczęli przekuć swoją pasję w złotą. Chwilę potem dołączył do nich wokalista Ryszard Riedel, a następnie – w 1978 roku – gitarzysta JERZY STYCZYŃSKI. To właśnie on jest gościem DTS.

– Odkąd istnieje cykl Krynica Źródłem Kultury jesteście obecni niemal przy każdej jego edycji. Jak Pan wspomina dotychczasowe koncerty w Krynicy-Zdroju?

– Rzeczywiście można powiedzieć, że jesteśmy stałym bywalcem cyklu. Nasze koncerty w Pijalni Głównej stały się tradycją. Jest kilka takich miejsc, które mają dla nas wartość tradycji. Krynica-Zdrój jest jednym z nich, podobnie jak warszawski klub Stodoła, gdzie gramy systematycznie rok w rok. Każdy przyjazd do uzdrowiska jest bardzo

sympatyczny. Nie bez powodu gościśmy tutaj tak często. Tradycja – podkreślę to słowo. Publiczność zawsze dopisuje i za każdym razem wytwarza się tutaj wspaniała atmosfera.

A samo miasto da się lubić? Zastanawiam się, czy muzycy mają czas, aby przy okazji koncertu móc też skorzystać z krynickich uroków.

– Mają czas i powiem więcej. Fajne jest to, że praktycznie za każdym razem, kiedy przyjeżdżamy do Krynicy, śpimy w innym hotelu, a co za tym idzie – w innej części miasta. Lubię Krynice. Z tego co widzę, koledzy również dobrze się w tym miejscu czują. Zawsze jest czas, aby się gdzieś przejść, trochę pozwiedzać, odpocząć. Ten czas z racji natłoku koncertów bywa ograniczony,

ale staramy się korzystać tyle, na ile się da.

– Jesteście zespołem, którego muzykę kochają pokolenia. Na czym polega ten fenomen?

– Znam odpowiedź na to pytanie. My po prostu jesteśmy autentyczni w tym, co robimy. Lubiemy naszą autentyczność i jesteśmy w niej konsekwentni. Muzyka się zmienia, co chwilę jest jakaś nowa moda. A my robimy swoje. I to właśnie jest autentyczne. Nasi fani to widzą i czują. Przy okazji takiego pytania nie sposób pominąć osobę Ryśka. Pisał nieprawdopodobne teksty, które pozostały do dziś aktualne. Pisał prawdziwie i od serca.

– W całej tej wyjątkowej historii musi być coś jeszcze. Przecież nie każdy muzyczny

zespół potrafi się utrzymać na scenie przez blisko pół wieku.

– To już jest poza nami, bo my tego nie kontrolujemy. Żeby być bardziej precyzyjnym: nie robimy nic, aby ze sceny zejść. Nie chcemy z niej schodzić. Cały czas jesteśmy zaangażowani w muzykę z taką samą mocą i pasją. Gramy z potrzeby serca. Na pewno sprzyjającą okolicznością jest to, że jesteśmy grupą pasujących do siebie ludzi, którzy patrzą w tym samym kierunku. To pomaga nam trwać od grubo ponad czterdziestu lat. Czasami robimy przerwy, aby podładować akumulatory. Ale to akurat naturalna kolej rzeczy. No i publiczność...

– Publiczność, która motywuje i determinuje?

– Oczywiście. Chyba najważniejszy element całej przygody. Bo wie pan – można też grać tylko dla siebie. Ale bez słuchaczy to nie to samo. Mając przed sobą ludzi, którzy akceptują twoją twórczość, człowiekowi rosną skrzydła. Chce się pracować, grać, tworzyć.

– Zatem można powiedzieć, że fani są katalizatorem energii.

– Zdecydowanie. Pamiętam nie tak dawne czasy pandemii, kiedy to wszystko upadło. Zostaliśmy zamknięci w domach. To było straszne. Dobrze, że ten czas minął. Widać po publiczności, że jest spragniona koncertów, zabawy, wolności. My jako zespół Dżem czujemy dokładnie to samo. Dobrze, że wszystko wróciło do normy i wszyscy funkcjonujemy na miarę możliwości. Oby tak było cały czas. Oby nie było kolejnych przeszkód. Życzę sobie i wszystkim, aby też żaden duren ze wschodu nie zaczął się panoszyć i niszczyć naszego życia.

– Pokusi się Pan o podanie tytułów piosenek, które w ostatnim czasie są najbardziej oczekiwane w trakcie Waszych występów?

**Muzyka się zmienia, co chwilę jest jakaś nowa moda.
A my robimy swoje. I to właśnie jest autentyczne.
Nasi fani to widzą i czują**

REKLAMA

SPONSOR GŁÓWNY

20.01-18.02

CYKL KONCERTÓW

W PIJALNI GŁÓWNEJ

Krynica Źródłem Kultury

9. EDYCJA 2023

Ania Dąbrowska 20 stycznia godz. 19.00	DŻEM 21 stycznia godz. 19.00	MROZU 27 stycznia godz. 19.00	Sara James 28 stycznia godz. 19.00	Agnieszka Chylińska 10 lutego godz. 19.00
Ralph Kaminski 3 lutego godz. 19.00	KULT 4 lutego godz. 19.00	Paweł Domagała 11 lutego godz. 19.00	T. LOVE 17 lutego godz. 19.00	IRA 18 lutego godz. 19.00

krynicaźrodlemkultury.pl

Partnerem Głównym cyklu Krynica Źródłem Kultury jest Województwo Małopolskie

Sponsorem cyklu Krynica Źródłem Kultury jest miasto Krynica-Zdrój

pijalniaglowna.pl

serwis Going.pl

BILETY



– To wszystko zależy od danego koncertu, dlatego trudno jednoznacznie stwierdzić. Ale na pewno ludzie niezmiennie kochają „Wehikuł czasu” oraz „Whisky”. To są nasze hymny, bez których nie może się odbyć żaden koncert. Miłe są też ciągle komunikaty, że fani chcą także nowej twórczości. Dlatego stale pracujemy. W tym roku również przymierzamy się do nowych wyzwań.

– Jakie to uczucie trzymać w ręce gitarę i wydobywać z niej dźwięki, których oczekuje cały kraj?

– Ja się chyba nad tym nigdy w taki sposób nie zastanawiałem. Gitara jest po prostu moją formą wypowiedzi. Staram się przekazać nią to, co mówią moja dusza i serce. Z każdym następnym dźwiękiem mam osobne skojarzenia. Często też kieruję się intuicją i emocjami panującymi w danej chwili.

– Czyli można powiedzieć, że za każdym razem Pan improwizuje.

– Oczywiście. Przeważnie to robię. Jest tylko kilka elementów stałych a cała reszta to improwizacja. Gram tak jak pozwala na to dana chwila, dzień, emocja. Czasami natchnieniem do improwizowania potrafi być ładna pogoda i po prostu miłe spędzony dzień. Wszystko odbywa się pod wpływem momentu. Czasami okazuje się na scenie, że jest kapitalny odsłuch, świetna energia. I wtedy od razu nastaje przypływ niezaplanowanych emocji. Człowiek czuje się swobodnie, przychodzą pozytywne vibracje. Zdarza się też odwrotna sytuacja, czyli jakieś przeszkody. Muzyka nie jest schematem. I to jest piękne.

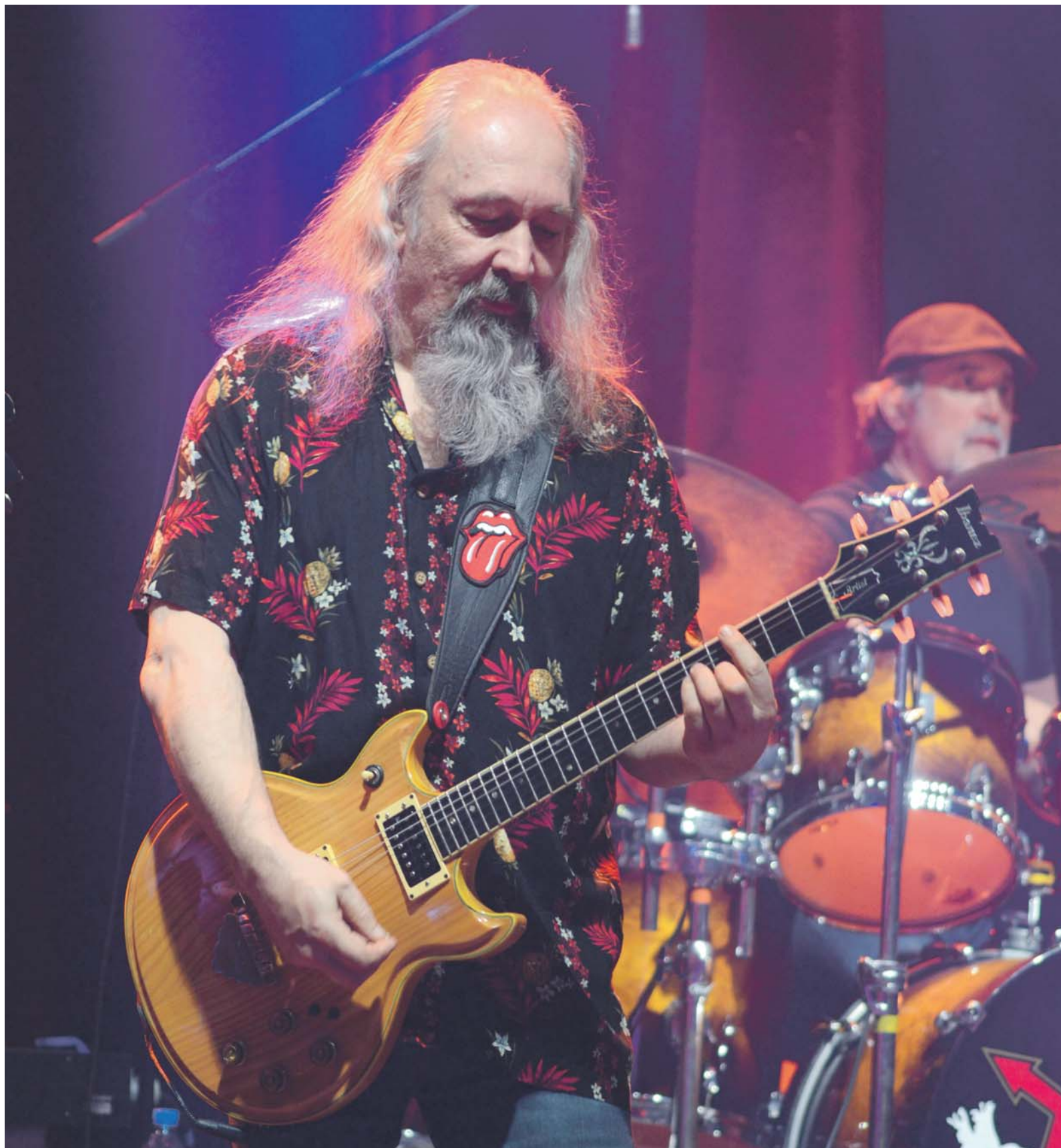
– Wspomniał Pan wcześniej postać Ryszarda Riedla. Zastanawiam się, czy z perspektywy czasu ma Pan odczucie, że może jednak był sposób, aby mu jakoś pomóc?

– Zapewniam, że Ryśkowi nie można było pomóc. Przede wszystkim dlatego, że on tej pomocy nie chciał. Wybrał taki sposób życia jak Jim Morrison. My mu to tłumaczyliśmy wielokrotnie. Podawaliśmy mu przykłady innych artystów, którzy również trwali w mroku, ale jakoś potrafili z niego wyjść. Ale Morrison to był bezapelacyjny lider Ryśka i taką drogą poszedł. Strasznie nam go brakuje. To był człowiek wyjątkowy. Cały czas o nim myślę. Ale niestety... Rysiu do nas już nie wróci.

– Maciej Balcar dobrze spełnia rolę wokalisty zespołu Dżem?

– Jest zupełnie innym człowiekiem. Wpasował się w nas. Jest z nami od wielu lat. Najlepszą ocenę wystawiają ludzie. Lubią słuchać Maćka. Chcą go słuchać. Wiadomo, że Rysiek był geniuszem. Wszyscy to wiemy. Ale Maciek naprawdę daje radę pod każdym względem.

– Kiedyś w rozmowie ze swoim nauczycielem, stwierdziłem, że warto by wycofać z podstawy programowej jedną z lektur, aby w jej miejsce poświęcić kilka



– Gitara jest moją formą wypowiedzi. Staram się przekazać nią to, co mówią moja dusza i serce – mówi gitarzysta zespołu Dżem Jerzy Styczyński.

lekcji na temat zespołu Dżem: tego jak tworzyła się jego historia i jakie niesie przesłanie. Nauczyciel przyznał rację. A co Pan na taki pomysł?

– (chwila zastanowienia) Gramy od ponad 40 lat i nie pamiętam, ile wywiadów udzieliliśmy razem z kolegami z zespołu. Ale nikt nam jeszcze nigdy nie zadał takiego pytania. Nie wiem, co powiedzieć. To, co pan teraz mówi, jest największym możliwym komplementem i dowodem uznania. Jestem zaskoczony. A jeśli taki pomysł potwierdza jeszcze nauczyciel to być może rzeczywiście coś w tym jest? No cóż. Niestety nie jestem od ingerowania w edukację, ale swoje zdanie mam. Z moich obserwacji wynika, że w szkołach przydałoby się więcej wrażliwości. Trendy są teraz nieco inne. Wrażliwość ludzka jest moim zdaniem tłamszona. Zatem jeśli pan

mówi o lekcjach na temat wglębnia się w zespół Dżem, to ja w takim razie zaproponuję dla naszych szkół po prostu lekcje wrażliwości. Jest jej coraz mniej. Jednak obydwie nasze pomysły raczej nie przejdą. Przynajmniej osobiście „Czarnko to widzę” (śmiech).

– Rok 2023 już trwa. Zespół planuje dużo koncertów?

– Planów jest sporo. Przed nami zarówno wiele występów jak i pomysłów. Ale plan podstawowy jest taki, aby być zdrowym. Nastaly straszne czasy. W tym momencie kończę przyjmować drugi antybiotyk. Chodzę po lekarzach, męczy mnie nieustanny kaszel. Badania nie wskazują na żadną z chorób. Lekarz uważa, że jestem zdrowy. Osluchowo też wszystko w porządku. Więc dlaczego

się tak męczę? Beno Otręba też ostatnio zmagal się z problemami zdrowotnymi, przechodził zapalenie płuc. Trudne to wszystko. Te wirusy, powikłania. Ciężko się do tego przyzwyczaić. Duchem mamy po 20 lat. W sercu maj. Ale w ostatnich miesiącach brakuje swobody zdrowotnej. Dlatego mam nadzieję, że wszyscy wrócimy do pełni zdrowia. Bo kochamy

grać i będziemy to robić nieustannie. Warunek jest tylko jeden: należyte zdrowie.

– Sporo utworów Dżemu niesie optymistyczne przesłanie. Zatem umówmy się wstępnie, że widzimy się w Krynicy – Zdroju także za rok.

– Oby tak było. Tego życzę sobie, naszemu zespołowi, fanom, Czytelnikom i całej redakcji DTS.

Cykl „Krynica Źródłem Kultury” już od ośmiu edycji raczy nas koncertami i innymi wydarzeniami kulturalnymi firmowanymi przez największe gwiazdy krajowej sceny. Nie inaczej jest w tym roku. Podczas dziewiątej odsłony na scenie Pijalni Głównej zmaterializuje się w sumie dziesięć koncertów. To daje całociowo pięć weekendów – rozpisanych od 20 stycznia do 18 lutego, które po raz kolejny zapewnią uczestnikom niespotykany rozstrzał gatunkowy, estetyczny, jak i mnóstwo emocji. Śledźcie wiadomości na portalu dts24 i zdobywajcie bezpłatne bilety!

(BSZ)



Koncert

Walentynkowy

pt. Czarne Anioły

14 lutego g. 18:00 Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu
Al. Wolności 23 / Sala Widowiskowa

Natalia Sikora zaśpiewa piosenki Ewy Demarczyk

oraz zespół: **Tango Attack**

w składzie: Hadrian Tabęcki – fortepian • Mario Jeka – klarnety
Grzegorz Bożewicz – bandoneon • Piotr Malicki – gitary

Bilety (85zł i 75zł z Kartą Nowosądeczanina) do kupienia w kasie MOK oraz: www.mok.nowysacz.pl/repertuar
tel.: 500 27 37 27 / email: bilety@mok.nowysacz.pl / www.mok.nowysacz.pl



Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford
Wika

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Miasto Nikifora, człowieka, który rozmawiał z Bogiem obrazami

» Katarzyna Kachel

Widzicie go? Właśnie przysiadł tuż przy wejściu na deptak, w swoim kapelutku, z farbami i nieodłączną walizką, w której ma przenośną pracownię malarską. Jest, przypatrzcie się, postawił ją tuż obok swoich nóg. Maluje na czym popadnie: opakowaniach po papierosach, drukach austriackich, szarym papierze czy w starych zeszytach. Rozrabia farby śliną, patrzy czasami w niebo, a później przenosi na te niewielkie kawałki niemal cały kosmos, światy mu dostępne. W tych światach rozmawia ze świętymi i z Bogiem, w tych światach jest kimś innym. Tuż przy nim przysiadł jakiś burek, tak jak on, skundlony, bezdomny, przygląda się temu, co rodzi się między głową a ołówkiem, a może w samym sercu artysty. Tak, artysty, bo choć wygląda na żebraka, ma bełkotliwą mowę i odstrasza turystów, dobrze zna swoją wartość. Każdą pracę podpisuje: Nikifor malarz – Nikifor artysta. Dziś uchodzi za najwybitniejszego na świecie malarza prymitywistę. Jego pomnik znajdziecie na Trasie Nikifora, na skwerze pomiędzy ulicą Nikifora Krynckiego, a ulicą Leona Nowotarskiego.

Krynica-Zdrój

Czy Krynica wybrała Nikifora, czy on Krynice? Gdyby nawet miał taką możliwość, by przenieść się tam, gdzie sobie wymarzy, nie wybrałby innego miejsca. Tu był jego świat, daleki i bliski, znane mu zapachy, krajobrazy, inspiracje. Już wtedy miasto pełne było kuracjuszy, którzy mijali go w różnych zakamarkach uzdrowiska. Patrzyli na rysunki, czasami ktoś wyjął z kieszeni portfel i kupował obrazek w ramce bez przekonania, może z litości. Artysta stał się milczącym symbolem kurortu, człowiekiem tajemnicą, który porozumiewa się ze światem przez sztukę.

Dziś do Krynicy przyjeżdża się dla Festiwalu im. Kiepur, dla legendy i magii Nikifora, na narty lub dla wód. Ale w czasie życia malarza głównym celem były bijące tu zdrowotne źródła. Zbadał je Baltazar Hacquet, profesor lwowskiego uniwersytetu, i ocenił jako znakomite. Dał przyzwolenie na kąpiele i picie wód, których właściwości służyły zdrowiu i leczeniu różnych dolegliwości. I tak oto diagnoza stała się początkiem budowania wokół źródeł miejsca, do którego można przyjechać, by leczyć ciało i umysł. Dzieje wód, a także Krynicy, miały swoje zakręty, uzdrowisko przeżyło tłuste i całkiem chude lata.



Choć wyglądał na żebraka, miał bełkotliwą mowę i odstraszał turystów, dobrze znał swoją wartość. Każdą pracę podpisywał: Nikifor malarz – Nikifor artysta.

Nigdy nie był zatrudniony, nie miał meldunku, dzieci wyśmiewały go, a dorośli traktowali jak dziwadło. A jednak to jego prace pokazywano obok Jerzego Nowosielskiego, Tadeusza Brzozowskiego i Jana Lebensteina

I w sumie nie wiadomo, jak by się potoczyły jego losy, gdyby nie dr Józef Dietl, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, uznany później za ojca polskiej balneologii. Miał on sentyment do Krynicy, który zaczął przejawiać się w propagowaniu tego miejsca, a nawet zachęcaniu kolegów lekarzy, by swoich pacjentów wysyłali na kurację do Krynicy. I tak szczytawy, czyli wody mineralne wysoko nasycone wolnym dwutlenkiem węgla, stały się znane w całej Polsce. W mieście powstawały wille dla kuracjuszy, domy pod wynajem, przybywali tu ludzie bogaci, by podreperować zdrowie, podziwiać

szwajcarski szyk i niepowtarzalny architektoniczny klimat. Dzięki nim matka Nikifora mogła u nich służyć i w ten sposób zarabiać na jedzenie dla siebie i swojego syna.

Matejko z Krynicy

Na świat przyszedł w 1895 roku i tak naprawdę nazywał się Epifaniusz Drowniak. Jako nieślubne dziecko Jawdokii Drowniak, biednej lemkońskiej dziewczyny. To po niej miał odziedziczyć wadę słuchu i mowy. Nazwiska ojca nigdy nie udało się odnaleźć, choć w jednej z legend pojawia się jako uznany malarz, podpisujący się „T”. Kiedy Nikifor zaczął malować? Nie wiadomo.

Nie wiadomo też, skąd wziął się jego przydomek, oznaczający „niosący zwycięstwo”. Wiadomo za to, że fascynowały go węzły kolejowe, czas i cerkwie. Bo kolej żelazna była częścią ładu świata. Porządkowała go i sprawiała łatwiejszym. A Nikifor czuł się bezpiecznie w świecie uporządkowanym. Jak wspomina jego powojenny odkrywca Andrzej Banach, Nikifor mimo umysłowej izolacji, analfabetyzmu, niemożności porozumienia się z otoczeniem, nie miał żadnych kłopotów z najbardziej nawet skomplikowanymi podróżami kolejowymi. Wiedział, kiedy przyjąć, gdzie się przesiąść i gdzie wysiąść. Kochał kolej i dlatego ją

malował. Uwielbiał też pociągami jeździć. Zwykle zresztą bez biletu, co też często kończyło się one nagłą wysiadką gdzieś na nieznanej stacji.

I kochał Krynice, tu wracał dwa razy z drugiego krańca Polski, gdzie przesiedlono go w ramach akcji „Wisła”.

Nigdy nie był zatrudniony, nie miał meldunku, dzieci wyśmiewały go, a dorośli traktowali jak dziwadło. A jednak to jego prace pokazywano obok Jerzego Nowosielskiego, Tadeusza Brzozowskiego i Jana Lebensteina. Byli tacy, którzy dopatrując się w jego dość ekstrawaganckiej technice, w której farby rozprowadzał śliną, źródeł doskonałej kolorystyki, próbowali go naśladować. Czy im się udało? O tym usłyszycie w Muzeum Nikifora, poświęconemu najwybitniejszemu na świecie malarzowi prymitywistę. Znajduje się ono na Trasie Nikifora, którą można wyruszyć niezależnie od pory roku.

Trasa Nikifora

Nikifor znalazł Krynice jak własną kieszeń. Od podszewki. Znalazł ławki, deptaki, stare domy z ażurowymi zdobieniami, murki, ławki, które go przyciągały. W nieodłącznym kapelutku, w okularach, z walizką, w której miał cały malarzski świat, przysiadł na trasach spacerów kuracjuszy. Prace uznawał za zakończone w momencie, kiedy sam zrobił ramkę. I tak oprawił kolorowe cerkwie, kolorowych świętych, Chrystusów, kapliczki, ale także pijalnię wód w Krynicy, willę „Zachęta” czy „Rusaleczka”. I oprawił setki stacji i torów. To co lubił.

Mówił o sobie Matejko z Krynicy, i kiedy siebie malował, przedstawiał się z dumą, w tym świecie stworzonym miał wytworne ubrania, perukę, nauczał i rozsyłał uczniów. Znal swoją wartość. Jeśli chcecie wyruszyć trasą jego ścieżek, to przed wami ośmiokilometrowy spacer tak zwaną Trasą Nikifora. Start z Krynckiego Deptaka spod Informacji Turystycznej. Droga wiedzie przez ulicę Kraszewskiego, potem świętego Włodzimierza. Dotrzecie nią do cmentarza z nagrobkiem Nikifora, później miniecie cerkiew prawosławną. Przy niej Park Miniatur Architektury Drewnianej.

Na trasie jest Muzeum Przyrodnicze, potem las, którym dojść można do Przełęczy Krzyżowej, a potem w kierunku Słotwin. Połna droga wiedzie wzdłuż wyciągów narciarskich, wieży widokowej, prowadzi do drewnianej cerkwi. Opcje są dwie, do centrum Krynicy można wracać piechotą lub bussem. A kiedy już wrócicie, usiądźcie sobie z Nikiforem i psem na ławce, by podziwiać szwajcarski styl, krajobrazy i ludzi. Tak jak lubił Nikifor.

Partnerzy wydania:



MUSICAL JAN PAWEŁ II PRZYJACIEL WIERNYCH

W REŻYSERII ANDRZEJA STAROWICZA

22 stycznia 2023
godz. 17:00

Małopolskie Centrum
Kultury SOKÓŁ
w Nowym Sączu
sala im. L. Lipińskiego



fot. Aneta i Piotr Czechowicz | maxmaks.pl

Bilety w cenie 70 i 80 zł
dostępne w kasie
MCK SOKÓŁ oraz online
na stronie **mcksokol.pl**

Wykonawcy:
Mateusz ZIÓŁKO
Michał GASZ
Monika WOJCIECHOWSKA
Łukasz BUKSA OFM

Kierownictwo muzyczne: Wojciech ZWIERNIAK

Tancerze w choreografii: Andrzej STAROWICZA
oraz Jakub PIOTROWICZA

PATRONAT HONOROWY

Witold Kozłowski – Marszałek Województwa Małopolskiego

Patryk Wichor – Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej

ORGANIZATORZY:

SOKÓŁ
Małopolskie Centrum Kultury
INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO


INSTYTUT DIALOGU
MIĘDZYKULTUROWEGO
im. Janina Pawła II w Krakowie


MAŁOPOLSKA

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford
Wika

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1993-2023

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Zostali bez swojego dachu nad głową

» Natalia Sekuła

Codziennie rano wstaję, idę do kościoła i dziękuję Bogu, że wszyscy żyjemy – mówi ze łzami w oczach Halina Jasińska, babcia, która wraz z pięcioposobową rodziną została bez dachu nad głową. 8 grudnia jej mieszkanie zlokalizowane w jednej z krynickich kamienic stanęło w płomieniach. Sytuacja jest trudna. Pogorzelnicy żyją w małej kawalerce, gdzie nie ma pralki, a gotować można jedynie na jednym palniku. Rodzina marzy, by wrócić do swojego domu.

Był czwartek, 8 grudnia, a zegary wskazywały godzinę 17., kiedy w budynku przy ulicy Kraszewskiego doszło do pożaru komina i drewnianej konstrukcji poddasza. Dobudówka, w której mieszkała rodzina pani Haliny, przylega do kamienicy. Ogniem objęta była główna ściana łączna. Strych został całkowicie zniszczony. Pogorzelnicy i ich przyjaciele uszczelniali go deskami i gąbkami...

Chcą wrócić na swoje

Ludzie pozbawieni dachu nad głową wynajęli jednopokojową kawalerkę i jak sami określają – węgają w niej, z nadzieją, że szybko uda się powrócić do siebie. W lokalu mieszka babcia Halina, jej córka Angelika z partnerem Leszkiem oraz z dwiema córeczkami: ośmiomiesięczną Oliwką i dwuletnią Julią. Starsza córka babci Haliny mieszka u jej koleżanki, gdyż nie było już dla niej miejsca w kawalerce.

Sytuacja jest ciężka. Na podłodze rozłożone są materace, by



Rodzina wynajęła jednopokojową kawalerkę. W lokalu mieszka babcia Halina, jej córka Angelika z partnerem Leszkiem oraz z dwiema córeczkami: ośmiomiesięczną Oliwką i dwuletnią Julią. Starsza córka babci Haliny mieszka u jej koleżanki, gdyż nie było już dla niej miejsca w kawalerce.

wszyscy mieli miejsce do spania. Babcia śpi na fotelu w kuchni. Rodzina nie może wrócić do domu, gdyż nie ma w nim obecnie ogrzewania. Komin i piec centralny są zniszczone. Remontu wymaga również dach. W drewnianym budynku nie można umiejscowić komina w tym samym miejscu.

Trzeba zrobić dobudówkę i tam przełożyć instalację grzewczą. W domu nie ma również ciepłej wody, która pozyskiwana była właśnie przez palenie w piecu. Poza tym o akcji gaśniczej pozostała wilgoć w ścianach.

Oderwaliśmy boazerię z jednej strony i okazało się, że jest tam mokro. To wszystko w lecie trzeba będzie zerwać i suszyć – mówi babcia Halina.

Nie mamy funduszy, żeby zrobić dobudówkę, kotłownię, kupić nowy piec i rury oraz wyremontować dach – dodaje.

Pogorzelnicy marzą, by wrócić do swojego domu, ale szczególnie zależy im na tym, by zapewnić bezpieczeństwo i spokój dwuletniej Julii i półrocznej Oliwii. Obie dziewczynki rozchorowały się po pożarze. Młodsza miała zapalenie płuc. Starsza – zapalenie oskrzeli.

Spartańskie warunki

Wynajętym mieszkaniu nie ma pralki. Nie ma również możliwości, aby ją podłączyć. Rodzina nosi brudne ubrania do bliskich i tam robi pranie. Rzeczywistość pogorzelników to ciągłe przenoszenie worków z ubraniami między mieszkaniami.

Czasami jesteśmy już tak zdesperowani, że dopada nas myśl, aby ubrania zanieść na rzekę i tam je uprać – mówi ze łzami w oczach babcia Halina.

Problem jest również z kąpielą i gotowaniem. W kawalerce łazienka

jest niewielka i członkowie rodziny dosłownie potykają się o siebie.

Zamiast kuchenki gazowej jest zasilana elektrycznie maszyna z jednym palnikiem, gdyż drugi się zepsuł. Rodzina oszczędza jak może, aby rachunki nie zrujnowały jeszcze bardziej ich budżetu. Codziennie czekają na wyznaczone godziny, kiedy prąd jest tańszy. Ich codzienność to oglądanie złotówki z każdej strony i wyliczanie, na co można sobie jeszcze pozwolić.

Liczmy każdy grosz, a wszystko jest takie drogie – dodaje babcia.

Dobrzy ludzie spieszą na ratunek

Panie skupione wokół Caritasu, który działa w Czarnym Potoku, wraz z księdzem Pawłem, zorganizowały dla pogorzelników kiermasz poświąteczny. Odbił się on 7 stycznia. Można było zakupić ciasta, ciasteczka, a także pierogi, barszcz i wiele innych potraw. Pojawiły się również przygotowane przez Ukrainki racuszki z ziemniakami i jabłkiem, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. Również babcia Halina

piekła całą noc, aby swoimi wyrobami przybliżyć swoją rodzinę do powrotu do domu. Udało się zebrać 4 tys. zł.

Otrzymaliśmy również od księdza Jana komplety pościeli i ręczników, gdyż wszystkie swoje wykorzystaliśmy, by nie dopuścić, do całkowitego zniszczenia mieszkania przez wodę użytą podczas akcji gaśniczej – przyznaje Halina Jasińska.

Rodzina otrzymała także paczki żywnościowe. Pomógł również Starosądecki Klub Honorowych Dawców Krwi PCK. W ich imieniu tuż przed świętami rodzinę odwiedził Andrzej Lis.

Bliscy pani Haliny potrzebują każdej możliwej formy pomocy, zarówno paczek żywnościowych, jak i miejsca, gdzie mogliby się przeprowadzić. W warunkach, w których obecnie przebywają, nie mogą normalnie funkcjonować. Ich największym marzeniem jest powrót do domu, ale do tego obecnie jest daleka droga.

Tam mamy swoje gniazdko. Każdy ma swój pokój – wzdycha Halina Jasińska.



Był czwartek, 8 grudnia, a zegary wskazywały godzinę 17., kiedy w budynku przy ulicy Kraszewskiego doszło do pożaru komina i drewnianej konstrukcji poddasza.

Rodzinę można wesprzeć również wpłacając pieniądze na konto utworzone na stronie szczytnydel.pl, szczegóły pod linkiem:



Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford

WIKAR

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATURALIA COLLEGE UNIVERSITY
30 lat 1992-2022



**PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU**

INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

CUDOWNA MŁODZIEŻ – PRACOWICI, MŁODZI, WRAŻLIWI – ZWIEŃCZENIE PROJEKTU „WOŁONTARIUSZE NA START”

Dnia 19 grudnia 2022 roku odbyło się podsumowanie projektu „Wolontariusze na Start”. W spotkaniu uczestniczyli wolontariusze, którzy wsparli obchody jubileuszu 70-lecia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu, angażując się w liczne wydarzenia, akcje, imprezy i uroczystości.

W ramach podsumowania projektu młodzież ze Szkolnego Klubu Wolontariatu przy ZS nr 3 w Nowym Sączu otrzymała dyplomy, podziękowania i oczywiście KSIĄŻKOWE upominki.

Szkolny Klub Wolontariatu z Zespołu Szkół nr 3 im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu działa w ramach porozumienia zawartego z Młodzieżowym Centrum Wolontariatu SURSUM CORDA w Nowym Sączu.

Dyrektor biblioteki Alina Marek dziękowała młodzieży za ich czas i wielkie zaangażowanie w biblioteczne imprezy, podziękowania skierowane zostały również do nauczycieli sprawujących opiekę nad wolontariuszami.

W uroczystości wzięli udział: Dyrektor Zespołu Szkół nr 3 w Nowym Sączu Czesław Leszek Sarota, opiekunowie Szkolnego Klubu Wolontariatu, wiceprezes Stowarzyszenia „Sursum Corda – W górę serca” w Nowym Sączu Pani Halina Rams, którzy również otrzymali podziękowania i upominki.

Uroczystość uświetnił występ grupy kołędniczej działającej przy Rzemieślniczej Branżowej Szkole I Stopnia im. św. Józefa Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości w Nowym Sączu z Panem dyrektorem Józefem Klimkiem na czele.

W naszej galerii znajdują Państwo zdjęcia konferencji, warsztatów czytelniczych, pikników, mikolajkowych i senioralnych spotkań, przy których pracowali Wolontariusze.

A dyplomy i podziękowania otrzymali: Jeż Zuzanna, Koziara Isabella, Plonka Lena, Samek Zuzanna, Faron Emilia, Góra Magdalena, Kwiatkowska Amelia, Pasiut Justyna, Siedlarz Aleksandra, Zięba Martyna, Lorek Martyna, Piech Edyta, Kuzera Karolina, Sajdak Maria, Świetlik Julia, Wójs Patrycja, Wyrostek Dominika, Kowalska Oliwia, Bocheńska Aleksandra, Długosz Karolina, Janisz Aleksandra, Mleczo Oliwia, Marczyk Natalia, Marczyk Oliwia, Bryła Edyta, Burza Natalia, Kachniarz Kamila, Kosakowska Julia, Nowaczyk Kinga, Sarzała Wiktoria, Tokarz Aleksandra, Urbaniak Aleksandra, Hajduk Dominik, Kotlarz Katarzyna, Kowalik Ewa, Mólka Kacper, Stawiarski Maciej, Ziobrowska Paulina, Fałowska Oliwia, Kubisz Paulina, Sromek Eliza, Sromek Julia, Raczek Martyna.



“BIBLIOTECZNY ANIOŁ” – ZAPRASZAMY DZIECI I DOROSŁYCH DO UDZIAŁU W KONKURSIE

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu serdecznie zaprasza do udziału w konkursie na wykonanie figury “Bibliotecznego Anioła”.

Konkurs adresowany jest do dzieci i dorosłych z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Zadanie konkursowe polega na wykonaniu figurki anioła w dowolnej formie przestrzennej. Prace wykonane przez dzieci zgłasza rodzic lub opiekun, dorosły składa pracę sam. Prace nie mogą być wcześniej przedstawiane w innych konkursach.

Przy ocenie prac Komisja Konkursowa będzie brała pod uwagę: pomysłowość, oryginalność w doborze materiałów oraz technik wykonania prac, zgodność z tematem konkursu. Prace należy dostarczyć do 06.02.2023 roku, do Wypożyczalni Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 61, 33-300 Nowy Sącz, pokój nr 8. Informacje o wynikach konkursu zostaną podane na stronie internetowej biblioteki – 15.02.2023 roku. Laureaci konkursu zostaną poinformowani telefonicznie o warunkach odbioru nagród.

Prace złożone do konkursu przechodzą na własność Organizatora. Laureatom zostaną przyznane dyplomy i nagrody rzeczowe. Wszystkie pytania związane z konkursem można kierować do Organizatora: Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu, Wydział Gromadzenia, Opracowania i Udostępniania Zbiorów, tel. 184407372, email: wypożyczalnia@pbwnowysacz.pl.



**Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka
w Nowym Sączu**

zaprasza na :

IV RODZINNE KOŁĘDOWANIE W BIBLIOTECE

**Zapraszamy do wspólnego kołędowania
z Grupą Kołędniczą z Konikiem z Podegrodzia**

**Dla wszystkich uczestników karnawałowy
poczęstunek**

**19.01.2023 roku o godz. 17:00
ul. Jagiellońska 61**

Stało się już tradycją, że w okresie świątecznym mury Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu przepełniają dźwięki kołęd i pastorałek. „Rodzinne kołędowanie w bibliotece”, co rok cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem nowosądeczan. To jedyny w swoim rodzaju wydarzenie, w tym roku odbędzie się w dniu 19 stycznia o godzinie 17:00.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY CAŁE RODZINY!

JAGIELLOŃSKA 61... NAJWIĘKSZA KAWIARNIA W MIEŚCIE!

Gorąca herbata – gątowniki z całego świata, miłe towarzystwo i świąteczne rozmowy... pod takim hasłem upłynął nam 15 grudnia w Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, która to, na jedno popołudnie zamieniła się w największą kawiarnię w mieście. Świąteczną okazją do tego wydarzenia stał się Międzynarodowy Dzień Herbaty, przypadający tego dnia.



Pierwszymi odwiedzającymi nas gośćmi byli Sluchacze Uniwersytetu III Wieku z Nowego Sącza. Kolejni czytelnicy, również mogli liczyć na skosztowanie aromatycznej herbaty i ciasteczek przy ciekawej lekturze i w miłym towarzystwie.

Jak zwykle, mogliśmy liczyć na wsparcie wolontariuszy ze Szkolnego Klubu Wolontariatu ZS nr 3 w Nowym Sączu, za co serdecznie dziękujemy.



Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford
Wika

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1993-2023

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

ZAPRASZAMY NA SPEKTAKL:

Nowy Rok dla Bałwanka Новий рік для Сніговика

Wyobraź sobie pięknego, białego bałwanka.

A teraz wyobraź sobie ciepłe wiosenne dni.

Pierwsze nie idzie w parze z drugim, prawda? Co więc powinien zrobić bałwan, aby nie stopił się na wiosnę? A jak sam sobie poradzi z takim zadaniem? Prawdopodobnie potrzebuje prawdziwych przyjaciół i małego cudu! A kto zazwyczaj tworzy cuda zimą? Dobrze znamy tego, który przynosi nam prezenty i święto! Tak, to jest św. Mikołaj! W takim razie nadszedł czas, aby wyruszyć na poszukiwanie Mikołaja!

W spektaklu, który odbędzie się 4 lutego w Bibliotece Pedagogicznej, Bałwanek i jego przyjaciele wyruszą w podróż, by jak najszybciej odnaleźć Świętego Mikołaja i uciec przed ciepłymi promieniami słońca. Zostało niewiele czasu - wiosna nadchodzi bardzo szybko!

Spektakl zagrają studenci z Ukrainy.

Reżyseria: Olena Saratova, nauczycielka aktorstwa z Charkowa.

Spektakl odbędzie się w języku ukraińskim.

Zapraszamy rodziców i wszystkich chętnych!

Уявіть собі гарного, білесенького сніговика.

А тепер уявіть собі теплі весняні дні.

Одне з другим не поєднується, чи не так? То що ж робити сніговичку, щоб не розтанути навесні? І як йому самому впоратися з таким завданням? Напевно, потрібні справжні друзі і маленька дрібка дива! А хто ж зазвичай створює дива у зимовий час? Ми добре знаємо того, хто приносить нам взимку дарунки та свято! Так, це Святий Миколай! Тоді час вирушати на пошуки Миколая!

У виставі, яка відбудеться в Педагогічній бібліотеці 4 лютого, Сніговик із друзями вирушить у подорож, щоб якомога швидше знайти Святого Миколая і врятуватися від теплих сонячних промінчиків. Часу лишилося обмаль – зовсім скоро надходить весна!

Виставу гратимуть учні з України.

Постановник: Олена Саратова, вчителька акторської майстерності із Харкова.

Вистава проходитиме українською мовою.

Запрошуємо батьків та усіх охочих!



SPOTKANIA Z TRADYCJĄ

28 grudnia w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Nowym Sączu miały miejsce kolejne zajęcia edukacyjno-kulturalne w ramach cyklu wydarzeń pt.: „SPOTKANIA Z TRADYCJĄ”.

W zajęciach, których celem była również promocja czytelnictwa brały udział dzieci z Ukrainy wraz z rodzicami. Każdy uczestnik wykonał 5 zadań wymagających kreatywności i pomysłowości. Za poprawne wykonanie zadań dzieci otrzymywały naklejki na kartce pracy. Po zebraniu kompletu naklejek elfy prowadziły dziecko do Św. Mikołaja, który wręczał piękne nagrody książkowe.

Spotkanie uświetnił słodki poczęstunek, kanapki i gorące kakao. Wszyscy bawili się znakomicie przy realizacji zadań i muzyce. Dzieci i dorośli poznawali polską kulturę i tradycję. Podczas warsztatów szukaliśmy podobieństw w zwyczajach świątecznych. Uczestnicy spotkania uczyli się kolęd, żeby wspólnie je śpiewać po polsku i ukraińsku. Dzieci ukraińskie przygotowały także plakat z życzeniami świątecznymi i noworocznymi.

Każdy uczestnik zabrał ze sobą miłe wspomnienia oraz samodzielnie wykonane pamiątki: udekorowany pierniczek, pomarańczę ozdobioną pachnącymi goździkami czy ozdobę choinkową.

Zajęcia warsztatowe z cyklu „Spotkania z tradycją” przygotowali wspólnie nauczyciele PBW w Nowym Sączu oraz pracownicy JRS Nowy Sącz – Jezuitska Służba Uchodźcom.



Dziękujemy za pomoc wolontariuszom z Zespołu Szkół nr 3 im. B. Barbackiego w Nowym Sączu.

Dziękujemy również Mikołajowi, który w grudniu miał w bibliotece pedagogicznej pełne ręce roboty...

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL GORTS UNIVERSITY
30 lat 1992-2022

“BAJKA USYPIAJKA” – ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W KONKURSIE

Długie zimowe wieczory sprzyjają wspólnej lekturze a zbliżający się czas świąteczny obfituje w rodzinne spotkania.

Ogłaszamy konkurs literacki na „Bajkę usypiajkę”. Zapraszamy wszystkich rodziców, dziadków, starsze rodzeństwo do napisania bajki dla najmłodszych członków rodziny, którą będzie można im czytać do poduszki.

Wymagania:

- Bajka musi być utworem oryginalnym, wcześniej niepublikowanym. Nie może być plagiatem. Tekst bajki powinien zawierać treści pogodne i relaksacyjne.
- Teksty prosimy nadsyłać do 31 stycznia 2023 r. na adres: pbw@pbwnowysacz.pl. W temacie wiadomości mailowej proszę wpisać: Konkurs pt. „Bajka usypiajka”. Prace napisane odręcznie można przynosić do siedziby biblioteki - ul. Jagiellońska 61. Oprócz tekstu bajki, należy dołączyć zgodę RODO, oraz podać numer telefonu kontaktowego.

Nagrody zostaną przyznane w dwóch kategoriach:

- młodzież (do 18 roku życia),
- dorośli.
- Przyznana będzie nagroda główna w każdej z kategorii (bon upominkowy o wartości 500 zł).
- Wszystkie prace przechodzą na własność Organizatora konkursu.





Z Krynicy na daleką Syberię

»→ Agnieszka Malecka

Jego dziadkowie mieszkali we wsi Piątkowa, więc jako dziecko często bawił się tuż pod płotem sądeckiego skansenu. Wychowywał się jednak w Krynicy-Zdroju. Już w młodości interesował się ekologią oraz dziką przyrodą. Pierwszy raz samotnie pojechał na Syberię w latach 90., na początku studiów. O swojej pasji do podróży opowiada pisarz oraz podróżnik, antropolog kultury Andrzej Dybczak, który na początku grudnia zeszłego roku miał spotkanie autorskie w Muzeum Nikifora w Krynicy-Zdroju.

Pamięta, że droga asfaltowa kończyła się na poziomie Czarnego Potoku. Dalej, w stronę Jaworzyny, droga była już bita. Andrzej Dybczak urodził się w 1978 r. w Krynicy-Zdroju, gdzie spędził dzieciństwo i wczesną młodość. Wraz z matką i rodzeństwem mieszkał na trzecim piętrze jednego z krynickich bloków na Czarnym Potoku.

– Do dziś nie wiem, kto wpadł na pomysł, aby klatkę schodową bloku, w którym mieszkalem, ozdobić reprodukcjami dzieł Nikifora. Jako małe dziecko chodziłem po tych schodach w górę i w dół i próbowałem odcyfrowywać podpisy pod obrazami, które bardzo mi się wówczas podobały – opowiada Andrzej Dybczak.

Cerkiew pełna tajemnic

Z czym jeszcze kojarzy mi się Krynica? W dzieciństwie posługiwałem do mszy jako ministrant. Nasz kościół był dawniej bazyliką grekokatolicką, to było dla mnie pełne tajemnic, magiczne miejsce. To były inne czasy, o wielu rzeczach i sprawach się po prostu nie mówiło. Fakt, że kościół był kiedyś cerkwią, był nawet wstydlivy. Pamiętam szafy z unickimi sprzętami liturgicznymi, do których nikt nie zaglądał, bo nie było wolno. Cały czas odbywały się tam zresztą msze i nabożeństwa grekokatolickie – wspomina Dybczak.

Przyszły podróżnik szkołę podstawową ukończył w Krynicy-Zdroju, a liceum ogólnokształcące w Muszynie. Na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończył antropologię kulturową. Po raz pierwszy na Syberię pojechał na pierwszym roku studiów.

Wziął mapę, plecak i wsiadł do pociągu

Co prawda Syberią zainteresowałem się już w liceum, ponieważ bliska mi była przyroda i ekologia. W Popradzkim Parku Krajobrazowym pracował Marek Styczyński, jeden z twórców zespołu Atman, co było dla mnie inspirujące w kontekście związków człowieka z przyrodą. Miałem takie wyobrażenie, że tradycyjne społeczności zanurzone w naturalnych przestrzeniach mogą mi o tym dużo opowiedzieć. Dużo czytałem i mocno mnie to ciekawiło. Po raz pierwszy na Syberię pojechałem w końcówce lat 90., będąc na pierwszym roku studiów.

Pojechał w głąb mrocznej tajgi sam, na własną rękę. W ogóle nie robił żadnego rozeznania przed wyprawą. Brał



Pisarz, podróżnik, antropolog kultury Andrzej Dybczak.

do ręki mapę, wybierał konkretne miejsce i jechał.

– Lata 90. były dla Rosjan koszmarnie, było bardzo dużo przemocy i biedy, szalała mafia, co krok słyszało się o gangsterskich porachunkach, które w ogóle nie dotyczyły zwykłych obywateli. Czuć było upadający ZSRR. Na Syberię pojechałem koleją, nie miałem pieniędzy. Wylądowałem w Krasnojarsku, na Syberii południowej. To duże miasto, nad rzeką Jenisej, ta rzeka płynie aż do Oceanu Lodowatego. Jest to taka brama do terenów całkowicie odległych, niedostępnych. Wsiadłem na duży prom i popłynąłem. Wydębilem bilet pod pokład, na korytarz, gdzie były koje wypełnione po brzegi robotnikami z Kirgistanu. Płynęli oni do Dudinki, portu w dole Jeniseju, na jego prawym brzegu, gdzie wpada do niego rzeka Dudinka. Wsiadłem, a bielutki statek zaniknął za zakolem rzeki pośród lasu. Zostałem sam i tak zaczęła się moja syberyjska przygoda.

Gugara znaczy „brzmienie dzwonek”

Andrzej Dybczak zawsze starał się podróżować sam, chociaż kiedy pracował nad filmem dokumentalnym „Gugara” (2008), stworzył zespół wraz z Jackiem Nagłowskim i Patrykiem Jordanowiczem, reżyserem i operatorem kamery. Twórcy filmu dotarli do jednej z rodzin ludu Ewenków, rdzennych mieszkańców południowej Syberii. Słowo „gugara” w języku ewenkijskim oznacza brzmienie dzwonek, które pastwiska zawieszają na szyi renifera. Kiedyś ten dźwięk był wszechobecny

wśród syberyjskiej tajgi, dziś nie słychać go tam prawie wcale. Coraz trudniej jest też spotkać przemierzające syberyjską przestrzeń rodziny Ewenków. Przez lata ich kultura była niszczone przez władze komunistyczne, które zmusiły plemiona do porzucenia koczowniczego życia. Ewenkom odebrano renifery i zamknięto ich w kolchozach. Dziś nie potrafią oni odnaleźć się w postradzieckiej, również dla nich okrutnej rzeczywistości. Młodzi Ewenkowie opuszczają syberyjskie wioski i w poszukiwaniu szerszych perspektyw wyjeżdżają do większych wsi lub miast.

– Społeczności syberyjskie są bardzo nieliczne. Nawet leśne obozy pasterskie składają się z trzech, czterech chat wypełnionych gospodarzami. W taki układ można wchodzić w pojeżdżkę, bo namiot jest niewielki, tak że trzem osobom jest już ciasno. Czum, bo tak nazywa się na ten namiot, jest zbudowany na planie koła. Przez długie lata doprowadzałem do rozpaczyny moją żonę, pytając, czemu mamy brać kredyt na kupno domu czy większego mieszkania, skoro na Syberii ludzie mieszkają w izdebce pośrodku lasu w 10 osób i są szczęśliwi. No cóż, moja argumentacja do niej nie trafiała (śmiech).

Tam, gdzie docierał Andrzej Dybczak, nie ma pensjonatów, domów turysty, ani hoteli.

– Syberia północna jest bardzo niedostępna, bardzo się różni od Mongolii, czy od Tuwy (republika w azjatyckiej części Rosji). Dużo czasu spędziłem w Ewenkijskim Okręgu Autonomicznym ze stolicą w Turze. Do miasta tego nie prowadzi żadna

droga, przynajmniej w lecie. Zimą można się tam dostać po zamrożniętych drogach i to tylko, jak jest mróz. Przez resztę roku dotrzeć można na te tereny samolotem albo helikopterem. W ogóle dociera tam bardzo niewiele ludzi, są to albo lokalni mieszkańcy, którzy mają do biletów specjalne rządowe dotacje, albo ekstremalni podróżnicy i turyści.

W Turze jest jeden jedyne, bardzo drogi hotel. Jego właściciele robią tam biznes, zarabiając na bogatej, nielicznej zresztą klienteli. Tura jest stolicą okręgu, okręg zaś składa się z 5 lub 6 miejscowości, liczących po 150–300 mieszkańców.

Tam, gdzie nie ma hoteli

Mówimy o przestrzeniach wielkości Polski lub połowy Francji, gdzie mieszka ok. 5 tys. osób. Jedyna droga dotarcia tam to droga powietrzna. Wsie syberyjskie są do siebie bardzo podobne, są dwie czy trzy ulice, lądowisko, szkoła z internatem, barakowy budynek administracji. A dlaczego szkoła z internatem? Ponieważ jest przepis mówiący o tym, że rdzenna ludność koczująca w lasach, musi posyłać dzieci do takich właśnie szkół – mówi Andrzej Dybczak, który, jak tylko dotarł do wsi, od razu zapytał, gdzie są ci pastwiska reniferów, których spodziewał się spotkać.

– Tubylcy powiedzieli mi, że nie wiadomo, że są gdzieś w lesie. A jak ja mam do nich dotrzeć? Nie wiadomo. Jesienią przywożąc dzieci do szkoły albo w ogóle przyjadą na Nowy Rok. Te wioseczki są odcięte od świata, trzeba nie lada wysiłku, aby z tych wsi wyprowadzić się do leśnych obozowisk,

gdzie mieszka np. 10 osób. Jak już do nich dotrzemy, jesteśmy u nich „w domu”, jesteśmy ich gośćmi – opowiada antropolog.

Od 2014 r. w ramach projektu „Antropologiczna reinterpretacja kolekcji syberyjskiej ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie, pochodzącej od polskich badaczy Syberii XIX wieku”, odpowiadał za badania terenowe na Syberii prowadzone wraz z jej rdzennymi mieszkańcami.

– Okazało się, że wiele bardzo cennych przedmiotów, stanowiących obecnie muzealną kolekcję, pochodzi ze zbiorów Polaków, potomków zesłańców jeszcze z czasów zaborów, którzy trafili na Sybir po powstaniu styczniowym. Znajdziemy wśród nich między innymi malutkie szamańskie laleczki i wiele innych ciekawych obiektów. To w zasadzie był projekt mojego życia i bardzo się cieszę, że mogłem przy nim pracować.

Syberia to już zamknięty kierunek

Andrzej Dybczak zdaje sobie sprawę, że ze względu na toczącą się na Ukrainie wojnę, do Rosji prędko nie wróci. – Ktoś, kto kiedyś będzie badał i opisywał obecną sytuację, stanie przed wielkim wyzwaniem, gdyż wojna nie się spustoszenie w umysłach i sercach wszystkich osób, które mają z nią bezpośrednio do czynienia.

Obecnie pisarz pracuje nad swoją kolejną książką (po reportażu literackim z 2008 r. „Gugara” i książce „Pan wszystkich krów” z 2017 roku), będącą pokłosiem jego ostatnich wypraw na Syberię. Ma ukazać się już w tym roku.



Kres Ziomkostwa Sądeczan w Izraelu

» Jerzy Widel

Trzy tygodnie temu, 28 grudnia 2022 r., (w kalendarzu żydowskim 5782 r.) w Domu Spokojnej Starości w Ramat Gan w Izraelu w wieku 97 lat zmarł Marcus Lustig (nazwisko po matce) Mordechaj Kanengiser (po ojcu). Tego samego dnia wieczorem, wedle tradycji żydowskiej, został pochowany na cmentarzu w miejscowości Petah Tikwa. Markus Lustig był od 2006 r. przewodniczącym Ziomkostwa Sądeczan w Izraelu. Wszystko wskazuje na to, że ostatnim. Tym samym formalnie rzecz biorąc Ziomkostwo zakończyło swoją działalność. Ale potomkowie sądeckich Żydów na całym świecie wciąż utrzymują między sobą kontakty. I oby trwało to dalej.

Ziomkostwo Sądeczan powołało do życia ocaleni z Holocaustu wraz z tymi, którzy okrutny czas II wojny światowej szczęśliwie przeżyli w ZSRR. Ci ostatni wyjechali po wojnie przez Polskę do nowo powstałego państwa Izrael, bądź opuścili ZSRR wraz z Armią gen. Andersa.

Marcus Lustig urodził się w Nowym Sączu 28 maja 1925 r. w religijnej, ubogiej rodzinie ale, jak wspominał, bardzo się kochającej. W miesiącach terroru w nowosądeckim getcie zbiry gestapowskie w nocy 28 kwietnia 1942 r. zamordowały całą jego rodzinę: ojca Jakuba, matkę Ittę, siostrę Rachelę i brata Moszego. Wstrząsający opis tej zbrodni Lustig zawarł w swoich wspomnieniach pt. „Skrwawiony puch” wydanych w Polsce w 2016 r. Cudem uratowany tamtej nocy nosił te tragiczne obrazy w swoim sercu do ostatnich dni życia. Zresztą tych cudów boskich, jak mi opowiadał, miał jeszcze przeżyć co najmniej kilka. Cudem nazywał m.in. to, że dosłownie kilka dni przed likwidacją getta w sierpniu 1942 r. zamiast do obozu zagłady w Bełżcu trafił jako „złota rączka” na budowę zapory w Rożnowie. Potem były kolejne obozy pracy w Rytrze, Pustkowie, getto w Rzeszowie, obóz w Płaszowie, skąd miał zostać wywiezionym do Auschwitz, ale „cudownie” trafił do fabryki Schindlera w Krakowie (w słynnym filmie Spielberga z 1993 r. pt. „Lista Schindlera” był aktorem



Na zdjęciu z 1994 r. od lewej Izak Goldfinger, Jehoszua Ressler, Ryfka Lustig, Markus Lustig, Sara Goldfinger, Loa Goldbaum.

z doradcą reżysera). 19-letni Marcus przeszedł przez obóz koncentracyjny w Mauthausen i obóz w Ebensee, który został wyzwolony przez armię amerykańską.

- W każdym z tych tragicznych miejsc spotykałem swoich ziomków z Nowego Sącza. Wspieraliśmy się nawzajem i pomagaliśmy sobie - wspominał przed laty. - Kiedy po przejściu kilku obozów przed wyjazdem Żydów z Europy spotkaliśmy się w Monachium w 1947 r., naliczyłem ponad 40 osób ocalonych z zagłady rodem z Nowego Sącza, z mojego sądeckiego gniazda.

Po powstaniu państwa Izrael, w lipcu 1948 r. dopłynął do Hajfy statkiem z Marsylii i zaciągnął się do wojska. Pracowite życie, szczęśliwa rodzina, udział w blisko 150 filmach jako aktor i statysta sprawiły, że u boku żony Ryfki wiódł spokojny żywot przerywany częstymi wyjazdami do Polski po 1990 r. Kiedy spotkaliśmy się w Sączu po raz pierwszy w 1990 r., tryskał optymizmem i radością życia. Wtedy przyjechał do rodzinnego miasta

z delegacją Ziomkostwa Sądeczan po raz pierwszy po II wojnie. Na czele delegacji stał dr Pinchas Rosengarten, jako przewodniczący ZS, a towarzyszył im Chaim Bramfeld, sekretarz organizacji.

Wtedy też historię Ziomkostwa opowiedział mi dr Rosengarten. To wokół niego skupili się już od 1948 r. ocaleni z wojny sądeczanie. On sam urodzony w 1913 r. w Nowym Sączu, ukończył studia filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim, studiował też orientalistykę. Był nauczycielem w liceum hebrajskim w Krakowie. Wojna zastała go w rodzinnym Nowym Sączu.

- Gestapowcy niemal codziennie dokonywali mordów na sądeckich Żydach - wspominał. - Zostałem zabrany przez władze hitlerowskie i pracowałem w obozach pracy przymusowej m.in. w Pustkowie. Postanowiłem uciec na wschód. W Sanoku przekroczyłem granicę. Sowietci zatrzymali mnie jako szpiega. Przez Lwów trafiłem do Odessy, gdzie prokurator obejrzał mój dyplom uniwersytecki, na którym wypisana była znajomość języków orientalnych: arabskiego, hebrajskiego,

tureckiego, perskiego. Dostałem wyrok 5 lat pracy w łagrach: kopalnia węgla Peczora, Workuta. Z Bożą pomocą udało mi się przeżyć i w 1941 r. trafiłem do Armii gen. Władysława Andersa. Wcielono mnie do wojska i mianowano rabinem polskich sił zbrojnych w ZSRR. W marcu 1942 r. ewakuowaliśmy się do Iranu. Przydzielono mnie do 3. Brygady Karpackiej, która walczyła pod Tobrukiem i stacjonowała w Palestynie. To było dla mnie wielkie przeżycie. Postanowiłem, że kiedy się skończy wojna, zostanę w Izraelu. Tak też się stało w 1947 r.

Rabin Pinchas Rosengarten, Rucznik bitwy pod Monte Cassino, zmarł w 2011 r. Zawsze w sercu nosił rodzinny Nowy Sącz. Podobnie jak zmarły w 2010 r. Izak Goldfinger, który objął przewodniczenie Ziomkostwa po Rosengartenie. Goldfinger był inicjatorem nawiązania współpracy Nowego Sącza z Netanją i uczestnikiem oficjalnej delegacji tego miasta w 1992 r. Jednym z powodów nawiązania tych kontaktów był fakt, że w Netanji istniało od kilkudziesięciu lat chasydzkie miasteczko Kiryat Sanz. W swoim Sączu mieszkali wyznawcy i potomkowie Dywne Chaim Halberstama, którego grób w Nowym Sączu jest celem ich corocznych pielgrzymek. Oczywiście chasydzi, jak na nich przystało, nie uczestniczyli w życiu organizacyjnym Ziomkostwa Sądeczan.

Kiedy w październiku 1994 r. do Izraela pod przewodnictwem prezydenta Andrzeja Czerwińskiego,

przyjechała delegacja z Nowego Sącza celem podpisania oficjalnej umowy o współpracy z Netanją, w dużym centrum kultury w Tel Awiwie zebrało się około 400 członków i wspierających Ziomkostwo. To była podniosła i jakże radosna dla sądeckich Żydów uroczystość. Tam w odległym Izraelu wciąż żyli wspomnieniami z lat dziecięcych, młodości. A były to już starsze osoby. Czas zrobił swoje. Większości uczestników tego pamiętnego spotkania dzisiaj nie ma na świecie. Tak jak już nie ma kto ciągnąć tego symbolicznego „wózka pokoleń”. Ale jest nadzieja, że całkiem ta idea wspólnoty sądecko-żydowskiej nie zaginie.

Przykładem tego jest choćby odsłonięcie w sierpniu tego roku w Nowym Sączu symbolicznego pomnika ofiar Zagłady na terenie byłego getta. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był Dariusz Popiela przy ogromnym wsparciu Stowarzyszenia Sądecki Sztetl. Jak nam powiedział jego przewodniczący Łukasz Połomski, niejako przedłużeniem działalności Ziomkostwa Sądeczan w Izraelu jest Stowarzyszenie Sądeckich Żydów na świecie. Łukasz Połomski stworzył stronę internetową na ten temat i już jest blisko 200 uczestników, którzy rozmawiają ze sobą, dzielą się wspomnieniami, zapraszają do wizyt. Co więcej, z inicjatywy Sądeckiego Sztetla wkrótce przy ul. Lwowskiej 12 ma powstać muzeum poświęcone sądeckim Żydom.

Kiedy po przejściu kilku obozów przed wyjazdem Żydów z Europy spotkaliśmy się w Monachium w 1947 r., naliczyłem ponad 40 osób ocalonych z zagłady rodem z Nowego Sącza, z mojego sądeckiego gniazda

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

TRADYCJA

Lideruj

Ford

Wicar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODGE UNIVERSITY
30 lat 1993-2023

19 stycznia 2023 | dts24 | 19



Gabrieli Zapolskiej przygody nie tylko miłosne

»→ Ireneusz Pawlik



FOT. WIKIPEDIA

Gabriela Zapolska występowała na Sądecczyźnie jako aktorka, tutaj się leczyła, wzięła ślub, mieszkała i napisała parę utworów.

Autorka „Moralności pani Dulskiej”, lektury obowiązkowej każdego Polaka, występowała na Sądecczyźnie jako aktorka, tutaj się leczyła, wzięła ślub, mieszkała i napisała parę utworów.

Gabriela Korwin-Piotrowska pochodziła z rodziny ziemiańskiej i żeby nie kłaść rodzowego nazwiska, parała się zawodem aktorki pod pseudonimem Zapolska. Grała w teatrach w Paryżu, Warszawie, Lwowie i Krakowie, w tym m.in. z legendą scen polskich i amerykańskich Heleną Modrzejewską.

Trupy w Krynicy

Grała również w trupach objazdowych, z którymi występowała m.in. w Krynicy, gdzie także się kurowała. „Perle wód” nie wystawiła dobrej opinii: „Krynica, granie na dusznej scenie przed zgrają idiotów, mieszkanie w teatrze, trucie się w restauracji”.

Irena Solska, koleżanka Zapolskiej ze sceny, aktorka od niej wybitniejsza i żona legendarnego aktora Ludwika Solskiego, tak recenzowała ich

występy w Krynicy: „Grywaliśmy w starej budzie. Wielkie lampy naftowe łatwo stawały całe w ogniu; przy silniejszym rozgrzaniu palnika nafta wybuchła. Dziwne, że publiczność nie bała się pożaru. Kiedyś jednak widzę zza kulis wzmożone światło. Przyglądam się: strażak przestraszony, niezdarnie dmucha na coraz silniej wybuchający płomień. Solski – naturalnie Solski! – po stoicku mokłą szmatą ugasił płomień”. Zapewne chodziło o salę w prowizorycznym obiekcie zwanym Szopą, bo w 1883 r. Krynica szarpnęła się na budynek teatralny z prawdziwego zdarzenia, który zresztą finalnie i tak miał spłonąć w pożarze, ale dopiero w 1943 r.

Innym związkiem Zapolskiej z Krynica jest fakt, że leczyła się u doktora Henryka Ebersa, którego pośmiertnie uhonorowano w kurorcie ulicą. Najpierw jeździła do jego sanatorium na weneckiej wyspie Lido, a w latach 1906–7 odbyła parę kuracji, w tym jedną aż półroczną, w Krynicy, dokąd Ebers się przeniósł.

Romans skonsumowany w Nowym Sączu

Na przełomie wieków XIX i XX Zapolska wdawała się w romans

z Stanisławem Janowskim. Za 31-letnim malarzem ciągnęła się sława współautora „Panoramy Tatr”, wielkiej rozmiarami: 115 m długości na 15 wysokości! Poznali się w 1897 r. po premierze jej dramatu „Malka Szwarcenkopf”, w której 40-letnia autorka zresztą grała (m.in. z Ireną Solską) – na popremierowym bankiecie, który odbył się w żydowskiej restauracji w Krakowie, pod Wawelem, na Plantach u zbiegu ulic Stradom i św. Gertrudy. Kiedy grała na gościnnych występach w Krynicy, to Janowski odwiedzał ją, dojeżdżając z Białejwody koło Tęgoborza, gdzie przebywał na letnisku. Żeby go mieć częściej przy sobie, Zapolska załatwiała mu zlecenia na scenografie teatralne.

Padła już nazwa Białawoda, a i w ogóle Janowski bywał na Sądecczyźnie częściej, bo w Starym Sączu mieszkały jego matka, nauczycielka Malwina Janowska, i młodsza siostra, malarka i literatka Bronisława Janowska-Rychter, której niedawno „DTS” poświęcił artykuł. W lecie 1901 r. znów przyjechał do Nowego Sącza pociągiem i wsiadł do bryczki przyslanej przez jego kolegę z gimnazjum – Jana Stasińskiego,

REKLAMA

Nowy Nissan X-Trail
z napędem **e-POWER**
Elektryzująca moc bez ładowania

Wika

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 - tel.: 18 414 0 420
pon. — pt.: 09.00 — 17.00, sob.: 09.00 — 14.00

www.nissan.wika.pl

Wszelkie prezentowane informacje, zdjęcia, specyfikacje, opisy, ilustracje lub parametry techniczne służą wyłącznie celom informacyjnym, nie stanowią potwierdzenia dostępności poszczególnych modeli pojazdów, wersji wyposażenia, wersji napędów i nie stanowią zapewnienia w rozumieniu art. 556(1)§2 Kodeksu cywilnego oraz nie są wiążące. Nissan X-Trail z napędem e-POWER - zużycie paliwa w cyklu mieszanym WLTP (l/km): 5,8-6,2; emisja CO₂ w cyklu mieszanym WLTP (g/km): 132-141. Zużycie paliwa i emisje CO₂ podano zgodnie z obowiązującymi przepisami europejskimi. Przedstawione dane techniczne są zgodne z nową procedurą testową WLTP (Worldwide Harmonized Test Procedure for light vehicles) stosowaną do obliczania zużycia paliwa oraz emisji CO₂. Dane testowanych samochodów, porównywane są wyłącznie według tych samych procedur. Rzeczywiste wyniki mogą różnić się w zależności od czynników takich jak warunki pogodowe, styl jazdy, obciążenie pojazdu lub wszelkie akcesoria zamontowane po rejestracji pojazdu. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana.

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Liderzy

Ford
Wika

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1993-2023

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



teraz już księdza i proboszcza w Wielogłowach. Wkrótce na plebanie dotarł list od Zapolskiej, która razem z Solską zainscenizowała zaślubienie tej drugiej akurat w Nowym Sączu.

Na to dictum Janowski natychmiast pognał bryczką do miasta. Z biografii „Szkło i brylanty. Gabriela Zapolska w swojej epoce”, którą podpisała osoba, używająca kryptonimu Arael Zurli, dowiadujemy się, gdzie i kiedy doszło do skonsumowania flirtu: hotel Imperial w Nowym Sączu – noc z 28 na 29 lipca 1901 r.

Kochankowie zaręczyli się i planowali cichy ślub, ale wiadomość dotarła do gazet i pisarka telegrafowała do narzeczonego: „Wiadomość, że w połowie września w nowosądeckim odbędzie się nasz ślub telefonowano z Sącza w środę, to jest nazajutrz po moim wyjeździe. Kto to zrobił? Ktoś nas podsłuchiwał po prostu. Ja nie wiem, czy to lepiej czy gorzej. Co jednak to pomoże, skoro ta wiadomość rozejdzie się lotem strzały”.

Pałacyk w Dąbrowie

Janowski, zapewne za pieniądze oblubienicy, wkrótce wynajął pałacyk w podnowosądeckiej Dąbrowie i zamieszkali w nim z Zapolską. Arael Zurli, ktokolwiek to jest, pisze: „Stanisław wynajął na rok pałacyk w miejscowości Dąbrowa pod Nowym Sączem (...) Janowski niewiele zarabiał, toteż większość pieniędzy na przyszłe gospodarstwo dostarczała Zapolska, częściowo uzyskawszy je ze spadkowej sumy po ojcu, którą po wielokrotnych ponagleniach wypłacił jej wreszcie brat Kazimierz, dołożywszy od siebie 200 rubli <na konika>. Przyszli państwo Janowscy chcieli bowiem sprawić sobie konia i powóz, żeby nie być zdanymi w kwestii transportu na pomoc sąsiadów”.

I dalej o pałacyku: „do którego ściągnęli część lwowskich mebli i obrazów* Gabrieli oraz drobiazgi ze skromnego mieszkania Stanisława. Prosiła o nie w liście: <A pozabieraj wszystkie skorupy!!! wszystkie filiżanki, i do herbaty, i do kawy, i szklanki, i kieliszki, bo ona** nie ma, biedaka. A może macie lampy jakie, bo tego to u niej** nie ma. I obrusy do herbaty kolorowe, i poduszki, ile jest>. Draperie i firanki pozawieszali sami, bez pomocy zwywanego zazwyczaj w takich



Pałacyk, w którym w podsądeckiej Dąbrowie mieszkała przez rok Gabriela Zapolska, stoi dzisiaj zamknięty na cztery spusty. Z lewej kapliczka, w której pisarka wzięła ślub.

wypadkach tapicera, o którym na głębokiej prowincji można było najwyżej pomarzyć”.

Pałacyk w Dąbrowie istnieje do dziś. Marzanna Raińska w „Dworach Małopolski” podaje, że został wybudowany w końcu XIX w. przez pochodzącego ze Słowacji Władysława Kempnera, byłego dyrektora departamentu w wiedeńskim Ministerstwie Kolei. W 1911 r. syn Kempnera sprzedał pałacyk sądeckiemu adwokatowi Gustawowi Stubero. Po II wojnie światowej ulokowano w nim ośrodek Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, a potem oddziały pulmonologiczny, przeciwgruźliczy i w końcu zakaźny szpitala w Nowym Sączu. Kilka lat temu małopolski Urząd Marszałkowski wydał 1 mln zł na adaptację pałacyku na potrzeby Ośrodka Dziedzictwa Kultury

Niematerialnej, ale do dzisiaj obiekt stoi nieużytkowany.

Cichy ślub w gazetach

W ogrodzie pałacyku w Dąbrowie stoi XVIII-wieczna kapliczka, w której 9 listopada 1901 r. Zapolska wzięła z Janowskim ślub, o którym pisały ówczesne gazety. Przebieg tej ceremonii znamy za pośrednictwem „Historii z obrączką, czyli pamiętnych ślubów” Bogny Wernichowskiej: „Ślub miał się odbyć (...) bez rozgłosu, w gronie najbliższej rodziny i przyjaciół. (...) przez dziedzinnic otaczający pałacyk w Dąbrowie kroczył niewielki orszak weselny. Weszli do małej drewnianej kapliczki, gdzie podobno słuchał kiedyś mszy świętej wracający spod Wiednia Jan III Sobieski, a w sto kilkadziesiąt lat później książę Józef Poniatowski. Ślub dawał zaprzyżniony ze Stanisławem ksiądz Stasiński, wśród świadków, którzy złożyli podpis na metryce widnieje nazwiska Malwiny Janowskiej, matki pana młodego. Uczta weselna była wytworna, chociaż zasiadło do niej zaledwie 18 osób”. Bronisława Janowska-Rychter zbojkotowała zaślubiny brata. Ze strony Zapolskiej zjawili się brat Kazimierz Korwin-Piotrowski oraz przyjaciółka, lwowska aktorka Antonina Ogińska z mężem Szenderowiczem.

W Dąbrowie Janowscy mieszkali rok. Razem z buldogiem Dickiem, który sypiał na jednym sienniku z oswojoną kuropatwą, czarnym pudlem Kingiem, wyżłem Asanem, kotem perskim i żółwiem. Widać lubili zwierzęta, co nie przeszkadzało

w tym, o czym pisze Arael Zurli: „Pod wieczór Janowski oddawał się polowaniu – swojej ulubionej rozrywce” – mamy zatem wyjaśnienie, po co ten wyżeł... I dalej: „lub szedł z żoną na spacer. (...) życia towarzyskiego raczej nie prowadzili, nie licząc wizyt na plebanii w pobliskich Wielogłowach u księdza Stasińskiego”.

Zapolska napisała tam sztuki „Tresowane dusze” o dziennikarzach i melodramat „Ahaswer” oraz powieść „Jak tęcza”, a Janowski malował i projektował kostiumy teatralne. Jak to na początku każdego małżeństwa, pisarka czuła się szczęśliwa: „Od dzieciństwa nie znalazłam nigdy takich chwil błogości i spokoju, jak tu w Dąbrowie”.

Rejterada przed bydłem

Ale, jak pisze Wernichowska: „przyzwyczajonej do życia wśród ludzkiego gwaru i wielu wrażeń Gabrieli zaczęło się nudzić. Sąsiedztwo nie było ciekawe, wyszły też na jaw niedogodności dąbrowskiego pałacyku. Park i grunta dzierżawił niejaki Wysocki, który bezceremonialnie wypasał bydło na trawnikach. Nieraz spacerująca po alejkach Gabriela musiała rejterować w popłochu przed groźnym bykiem, w piwnicach pałacyku służba Wysockiego sporządzała skrzynki na owoce i hałasowała bezustannie”.

Zapolska narzekała listownie: „Chwilami zdaje mi się, że ja z cywilizowanego świata wpadłam w jakieś społeczeństwo Zulusów i barbarzyńców (...) życie moje tutaj jest bardzo smutne i tylko pracą

zagłuszam w sobie to, co we mnie nurtuje. Ja lubię wieś, ale jakże ją ja inaczej rozumiem! Cisza, spokój, piękno, a nie zetknięcie się z brudem moralnym i fizycznym. Przyjęto mnie z nienawiścią i tylko patrzą wszyscy, jak by z nas zedrzeć ostatnią koszulę. (...) Co do służki, to tu są same kołtuny i bęcwały do niczego”.

Wernichowska konkluduje: „Tak więc tuż przed pierwszą rocznicą ślubu Janowscy zapakowali swe lary i penaty, przenosząc się do Krakowa. A na odjeździe Gabriela ułożyła czterowiersz, który Stanisław wypisał ozdobnie tuszem na ścianie werandy:

Mieszkał tu ongiś malarz z żoną literatką,
Lecz ich bydło opadło, więc zemknęli gładko.

A taki sens moralny sam się z tego snuje:

Kto chce mieć duszę wolną, bydlu ustępuje”.

Złączeni nierozdzielnie wówczas węzłem małżeńskim Janowscy nie żyli później zgodnie i rozstali się na dobre 17 lipca 1910 r. W separacji pozostali do śmierci Gabrieli w 1921 r. W czasie podziału majątku Janowski wykazał „daleko posuniętą bezinteresowność” i wspierał żonę do końca jej życia. Niebawem ożenił się po wtórnie i przeżył Zapolską o 21 lat.

Objaśnienia:

* „obrazy” – wśród nich m.in. dzieła van Gogha, Gauguina, Pissarra, Seurata i Fałata.

** „ona” i „niej” – Zapolska w listach pisała o sobie w trzeciej osobie.

Wiadomość, że w połowie września w nowosądeckim odbędzie się nasz ślub telefonowano z Sącza w środę, to jest nazajutrz po moim wyjeździe. Kto to zrobił? Ktoś nas podsłuchiwał po prostu. Ja nie wiem, czy to lepiej czy to gorzej. Co jednak to pomoże, skoro ta wiadomość rozejdzie się lotem strzały



GALERIA
Trzy Korony



WYPRZEDAŻE



Kaufland

MODIVO

eobuwie.pl



Homla

Cortland



Premium
Reseller

JD

Partnerzy wydania:



Przegapiłeś? Przeczytaj! Zobacz!

Jeden dzień zabrał Wojtkowi zdrowie, ale nie zabrał nadziei

W jednej chwili świat 44-letniego Wojciecha Adamczyka z Limanowej diametralnie się zmienił. Na co dzień życzliwy, uśmiechnięty, niosący pomoc człowiek, teraz sam jej usilnie potrzebuje. Wylew, a później udar zabrał mu prawie wszystko, nie zdołał jednak zabrać nadziei na powrót do zdrowia.

Wojtek przed utratą zdrowia prowadził z żoną Agnieszką kawiarnię przy ulicy Leśnej w Limanowej. Zawsze witał klientów z serdecznym uśmiechem. Oprócz napicia się kawy, można było zaznać atmosfery życzliwości i spokoju. 44-latek pasjonował się również fotografią, każdy kadr pieczołowicie przygotowywał, dbał, by zdjęcia przemawiały do wyobraźni. Był 23 listopada 2022 roku, dzień niczym niewyróżniający się, jak każdy inny. Praca, obowiązki... Aż nagle Wojtek źle się poczuł, wszystko toczyło się bardzo szybko. (NS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL



Dzięki budowie toru MTB zyska zachodni stok Góry Parkowej

III Igrzyska Europejskie zbliżają się wielkimi krokami. Tegoż rocznica impreza jest prestiżowa także ze względu na fakt, że będzie bezpośrednią kwalifikacją do Letnich Igrzysk Olimpijskich, które w 2024 roku odbędą się w Paryżu. W ramach III Igrzysk Europejskich aż cztery dyscypliny odbędą się w Krynicy-Zdroju.

Dzięki imprezie miasto otrzymało spory zastrzyk finansowy. Znaczna część środków zostanie przeznaczona na budowę nowych obiektów. Powstanie między innymi tor MTB. Będzie areną zmagani kolarzy górskich. Charakterystyka takiego toru to przede wszystkim odpowiednia długość i taki rodzaj trasy, który wymusza od sportowców należytej wytrzymałości fizycznej. (DK)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL



To prawdopodobnie oni obrabowali sklep na 100 tys.

Policja opublikowała wizerunek mężczyzn, którzy są podejrzewani o dokonanie kradzieży w limanowskim sklepie DW GSM, który znajduje się w rynku. Do rabunku doszło 16 stycznia kilka minut po godzinie 3. w nocy. Jak informuje w rozmowie z naszą redakcją st. asp. Jolanta Batko z KPP Limanowa, potencjalni sprawcy kilka dni wcześniej (14 stycznia) odwiedzili inne sklepy z elektroniką, w tym jubiler w Limanowej i rozglądali się. Byli również w salonie z komórkami i laptopami, który okradli.

16 stycznia złodzieje podjechali prawdopodobnie BMW serii 3 w ciemnym kolorze pod sklep od ulicy Jana Pawła II. Trzech zamaskowanych mężczyzn wtargnęło do lokalu, wcześniej wybijając młotem szybę w drzwiach wejściowych. (NS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL



Trening na dachu spalarni śmieci w centrum miasta

Czego to ludzie nie wymyślą! W ramach toczącej się w Nowym Sączu gorącej dyskusji na temat spalarni śmieci warto zerknąć do folderu pokładowego popularnych linii lotniczych Wizzair. Węgierski przewoźnik jako jedną z nietypowych europejskich atrakcji wartych odwiedzenia, wymienia... spalarnię odpadów komunalnych w Kopenhadze.

To nie pomyłka. Spalarnia to atrakcja turystyczna. A co piszą Węgrzy o duńskiej spalarni? Oczywiście, że możecie tam z nimi polecieć. (WM)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL



Dominika Brzeska: Jako 13-latkę powiedziałam sobie, że będę na Olimpiadzie

Mówi się o niej, że jest jednym z największych talentów sądeckiego sportu. Kajakarka Dominika Brzeska została niedawno nominowana do tytułu Sportowca 2022 Roku. Z reprezentantką Startu Nowy Sącz i kadry narodowej rozmawiamy o treningowych trudach, wyrzeczeniach i planach na najbliższy czas. Czy brązowa medalistka Mistrzostw Polski oraz wicemistrzyni świata z 2022 roku marzy o wyjeździe na Igrzyska Olimpijskie? (WM)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL



Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford

WIKAR

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODGE UNIVERSITY
30 LAT 1992-2022

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

REKLAMA



Pomóż Pawłowi

przekaz **1,5%** podatku

KRS 0000769935

Mam na imię Paweł i mam 44 lata. Choruję na rzadką chorobę genetyczną skóry (porokeratosis mibelli). Jej objawami są pojawiające się plamki na skórze, które z czasem zajęły całe ciało. Przebywałem w różnych klinikach, ale leczenie nie przynosiło rezultatów. Traciłbym nadzieję...

Po 10 latach badań otrzymaliśmy diagnozę: przewlekła choroba uwarunkowana genetycznie. Nadzieja na wyzdrowienie odchodziła, a codzienność stawała się coraz trudniejsza. Oprócz zmian skórnych, pojawiły się zrogowacenia i pęknięcia skóry na prawej stopie. Miałem kłopoty z poruszaniem się, ale mimo to starałem się żyć aktywnie. Niestety, w następstwie choroby na prawej nodze pojawiła się narośl, która przekształciła się w raka płaskonabłonkowego skóry. Wszystko działało się szybko, a diagnoza znów była druzgocąca: amputacja na wysokości uda.

Dziś nadal staram się być niezależny i wciąż choć się rozwijać. Chciałbym powrócić do dawnego życia, do informatyki, pracy oraz do zainteresowań związanych ze sportem i motoryzacją. A także do ulubionej jazdy na rowerze. Dlatego właśnie zbieram środki na protezę i rehabilitację.

Mimo, że życie mnie nie oszczędza, chcę dalej czerpać z niego radość i móc samodzielnie funkcjonować. Będę wdzięczny za każde wsparcie i pomoc, która przybliży mnie do tego celu.

Paweł

Jak możesz pomóc?

Wpłać dowolną kwotę na konto bankowe

Fundacji Moc Pomocy w PKO Bank Polski S.A

16 1020 5226 0000 6602 0635 0765

z dopiskiem **Paweł Besbir**

Wesprzyj zbiórkę internetową na platformie:

www.mammoc.pl/pawel-besbir

Przekaz 1,5% podatku

Numer KRS: 0000769935

Cel szczegółowy: Paweł Besbir

J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)	
Należy przedstawić numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu przewidzianego na podstawie odrębnych przepisów oraz wysokość kwoty na jej rzecz	
123. Numer KRS	0000769935
Wniosekowana kwota	Kwota z poz. 124 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 113 po zaokrągleniu do pełnych dziesiętnych grzywien
K. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE	
Podatnik, który wpłacił kwotę z poz. 123 może podać cel szczegółowy 1%, a także podać adres, który wpłacił kwotę z poz. 124, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000	

www.fundacjamocpomocy.pl



SZYBKO, TANIO, SOLIDNIE



OKNA PCV



DRZWI PCV



ROLETY

Tradycja Fabryka Okien Sp. z o.o. Sp.K.
ul. Elektrodowa 47
33-300 Nowy Sącz

Tel.: +48 18 44 44 028

www.tradycja.biz

-20%
Z KODEM "TRADYCJA"

Partnerzy wydania:

